DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRON W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Nr. 358 Niedziela, dnia 29 grudnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

NOWY RZĄD UTWORZONY

W skład gabinetu prof. Bartla weszło 9 dotychczasowych ministrów

Lista członków rządu będzie dziś przedłożona p. Prezydentowi

NOWY PREMJER



PROF. KAZIMIERZ BARTEL.

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Wczoraj późnym wieczorem p. premjer Bartel po całodziennych konferencjach ustalił listę nowego gabinetu, którą w brzmieniu nieurzędowem podajemy obok.

W skład skonstruowanego przez p. pana premjera Bartla gabinetu wchodzi 9 ministrów z poprzedniego gabinetu oraz 4-ch nowych.

Stworzenie gabinetu poprzedziły długie konferencje, trwające od tygodnia.

Wczoraj w ostatnim dniu przesilenia p. premjer Bartel przyjął o g. 12-ej w południe p. pułkownika Sławka, o godz. 1 pp. p. min. Sławoj-Składkowskiego, a nieco później min. Prystora i Niezabytowskiego,

O godz. 6-ej wiecz. p. profesor Bartel udał się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie odbył dłuższą konferencję z Marszałkiem Piłsudskim, w czasie której ostatecznie ustalono skład przyszłego gabinetu.

Listę nowego rządu p. premjer Bartel przedstawi dzisiaj w Spale p. Prezydentowi, który najprawdopodobniej zaakceptuje ją.

Urzędowego ogłoszenia listy gabinetu prof. Bartla należy się spodziewać dziś wieczorem, ponieważ już jutro p. Prezydent przybywa do Warszawy, w tym też dniu prawdopodobnie odbędzie się zaprzysiężenie członków rządu.

DOTYCHCZASOWY PREMJER



Dr. KAZIMIERZ ŚWITALSKI.

Lista nowego rządu

Prezydjum — prof. Bartel
Sprawy wojskowe — Marszałek Piłsudski
Sprawy zagraniczne — p. August Zaleski
Kierown. minist. skarbu — p. Ignacy Matuszewski
Sprawiedliwość — prezes Sądu Apel. Dutkiewicz
Przemysł i Handel — p. Eugenjusz Kwiatkowski
Praca — płk. Prystor
Sprawy wewnętrzne — dot. woj. Wołyński — Józewski
Reformy rolne — p. Staniewicz
Poczta i telegr. — płk. Boerner
Roboty publiczne — prof. Matakiewicz
Rolnictwo — dot. wicemin. Leśniewski
Oświata — p. Sławomir Czerwiński
Koleje — inż. Kühn.

Nagrodę pokojową Wilsona
otrzymała Liga Narodów

NOWY JORK 28, 12. Fundacja Wilsona ogłosiła wczoraj wieczorem, że nagroda 25 tysięcy dolarów za rok 1929 została jednomyślnie przyznana Lidze Narodów za 10-letnią pracę dla sprawy pokoju światowego.

Newton Baker, który oznajmił tę decyzję w przeddzień rocznicy urodzin zmarłego prezydenta wyraził nadzieję, że pieniądze zostaną zużyte na budowę pomnika Wilsona w nowym gmachu Ligi Narodów. (PAT)

W przewidywaniu rozruchów w Palestynie
Anglicy wzmocnili posterunki wojskowe i policyjne

LONDYN, 28.12 Z Jerozolimy donoszą, iż przybył tam jeszcze jeden pułk angielskiej piechoty, jak również wzmocniono kadry policji angielskiej. Wojsko obsadziło wszystkie punkty strategiczne w mieście.

Zarządzenia te spowodowane zostały licznym zjazdem Arabów, którzy przybyli do Jerozolimy w związku z pogrzebem prezesa ministrów Iraku, który popełnił samobójstwo.

Władze angielskie otrzymały doniesienie, jakoby Arabi przygotowywali nową serję pogromów. (AW)

Termin nabywania kart rejestracyjnych
nie będzie przedłużony

W związku z kursującemi pogłoskami o odroczeniu terminu nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na r. 1930 Ministerstwo skarbu komunikuje, że termin ten nie będzie przedłużony i z dn. 1 stycznia władze skarbowe przeprowadzą ścisłą rewizję wszystkich przedsiębiorstw.

Jak wiadomo 14-dniowy termin ulgowy nie ma zastosowania przy nabywaniu kart rejestracyjnych i świadectw przemysłowych.

Nowe zwycięstwo
rządu francuskiego

PARYŻ 28, 12. Izba Deputowanych 355 głosami odrzuciła przeciwko 231 głosom wniosek socjalistyczny odroczenia do 13 stycznia dyskusji nad organizacją obrony granic francuskich.

Senat przyjął projekt ustawy, ustalającej na dzień 1 kwietnia termin rozpoczęcia roku budżetowego. (PAT)

Krwawe ekscesy i tarcia
w partji komunistycznej

RYGA 28, 12. Z Moskwy donoszą, że tarcia wewnętrzne w partji komunistycznej przybierają w niektórych miejscowościach Z.S.S.R. formy jawnej walki i doprowadzają do krwawych ekscesów. Jak donosi „Prawda" w Kostromie sekretarz jaczejki komunistycznej Borkow zastrzelił członka sowietu Smirnowa, który oskarżał Borkowa o przynależność do opozycji prawicowej. Kolegjum G. P. U. rozstrzelało Borkowa, pięciu zaś zwolenników Borkowa, również komunistów skazało na długoterminowe więzienie.

Przyjęcie
u premjera Switalskiego

Wczoraj wieczorem b. premjer Świtalski urządził przyjęcie dla członków swego gabinetu.

W przyjęciu tem prócz dotychczasowych ministrów wzięło udział wielu działaczy klubu Parlamentarnego BB.

Polscy oficerowie rezerwy
we Francji

PARYŻ 28, 12. Ambasador Chłapowski przyjął wczoraj delegację przybyłej do Francji wycieczki oficerów rezerwy z prezesem por. Hubertem na czele i podejmował śniadaniem prezydjum wycieczki. Prezydjum wycieczki było również przyjęte przez prezydenta republiki, min Maginota i in. (PAT)

PARYŻ, 28.12. Prezydent republiki Doumergue przyjął dzisiaj rano członków wycieczki oficerów rezerwy wojska polskiego. (PAT)

Ekspolzja gazu

FRANKFURT nad Menem 28, 12. W jednej z restauracji w Frankfurcie nad Menem nastąpiła gwałtowna eksplozja gazu. Uchodzący z rury gaz napełnił całą restaurację i dostał się do sąsiednich domów. Gdy nastąpił wybuch uległy kompletnemu zniszczeniu ściany i meble, i wszystko objęte zostało pożarem.

Cztery osoby odniosły ciężkie rany. Dopiero po długich wysiłkach udało się straży pożarnej ugasić ogień i uratować sąsiednie budynki, a zarazem zapobiec dalszemu wydobywaniu się gazu.

Trzęsienie ziemi
w Ameryce

ELRENO (Oklahoma) 28, 12. W kilku miastach środkowej części stanu Oklahoma dały się odczuć wstrząśnienia podziemne, które spowodowały nieznaczne szkody. Ofiar w ludziach nie było. (PAT)

Wybuch w kopalni

TAFT (Kalifornja), 28, 12. Na skutek wybuchu gazu w szybie, należącym do Standard Oil Company, 4-ch robotników zostało zabitych, a dwóch odniosło rany.

Dotkliwa nauczka dla partyjników

Posiedzenie komisji budżetowej odbyło się bez udziału przedstawiciela kancelarji cywilnej p. Prezydenta

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy: Pomimo faktu, że nowy rząd dotychczas nie został mianowany, komisja budżetowa Sejmu, zwołana przez marszałka Daszyńskiego, rozpoczęła wczoraj swoje obrady.

Na porządku dziennym, znajdował się jako pierwszy budżet prezydenta Rzeczypospolitej.

Przedstawiciele Kancelarji Cywilnej i gabinetu wojskowego p. Prezydenta, którzy corocznie przybywają, gdy rozpatrywany jest ten dział budżetu, nie przybyli na posiedzenie.

Dyrektor Kancelarji Cywilnej, p. dr. Lisiewicz, zawiadomił wiceprezesa Komisji budżetowej, pos. Wyrzykowskiego, że z powodu nieutworzenia nowego rządu i stanu dymisji, w którym się znajduje stary rząd, w myśl przyjętych zwyczajów na posiedzenie nie przybędzie.

Przed tem zawiadomieniem przewodniczący Komisji pos. Byrka, przełożył budżet p. Prezydenta na dalszy punkt i przystąpił do obrad nad budżetem Sejmu i Senatu, poczem zwrócił uwagę, że w myśl nowych zmian regulaminowych na następnem posiedzeniu komisja będzie musiała wybrać dwóch zastępców przewodniczącego tudzież sekretarza.

Zkolei poseł Dąbski zreferował preliminarz budżetowy Sejmu i Senatu. Budżet Sejmu wynosi 9,3 milj. zł., Senatu 2,4 milj. zł., co stanowi 0,4 proc. całego budżetu. Referent proponuje podwyżkę budżetu o 573 tys. zł.

Nad referatem posła Dąbskiego rozwinęła się dłuższa dyskusja, w czasie której poddano krytyce wydatki na budowę i urządzenie gmachu sejmowego.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. Dąbskiego odroczono głosowanie nad wnioskami cyfrowemi. Przegłosowano tylko sprawę podkomisji, powołanej w celu zbadania historji budowy gmachów sejmowych. Za wnioskiem pos. Polakiewicza o wybranie podkomisji z trzech członków dla zbadania sprawy budowy gmachu sejmu i hotelu sejmu, a to w kierunku zbadania powodów przekroczenia budżetu i wadliwości budowy, opowiedziało się 8-u posłów, większość zaś oświadczyła się za wnioskiem pos. Liebermana, zwołującym komitet budowy gmachu sejmowego, aby zbadał prawdziwość twierdzenia o wadliwościach tejże budowy i o tem przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej w ciągu jednego miesiąca.

Na posiedzeniu popołudniowem sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do budżetu Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Prezes NIK dr. Wróblewski prosił, aby Sejm zajął się dokładnie przedłożonymi przez Izbę zamknięciami oraz sprawozdaniem z rocznej działalności NIK. Rzuciłoby się światło wówczas na luki w prawie budżetowem, na braki w przepisach i t. d. Ale i z innego jeszcze względu powinien się Sejm zająć gorliwie temi sprawozdaniami i uwagami. Były one drukowane jako rękopis przedewszystkiem dla Sejmu i jego komisyj, jednak dostały się do wiadomości publicznej drogą prasy i przez nią zostały nieodpowiednio oświetlone, wywołując szereg mylnych komentarzy.

Po wyjaśnieniach p. prezesa Wróblewskiego pos. Kwapiński (PPS) referował budżet NIK. Po krótkiej dyskusji Komisja budżetowa Sejmu przyjęła budżet NIK wraz z poprawkami referenta uzgodnionymi z prezesem Wróblewskim.

Następne posiedzenie Komisji wyznaczono na poniedziałek 30 bm.

Katastrofalne burze
na morzu Bałtyckiem
Wiele okrętów zatonęło — Liczne ofiary w ludziach

KOPENHAGA, 28.12. Dopiero teraz nadchodzą do Kopenhagi dokładniejsze szczegóły o burzy, która szalała w ostatnich dniach na Bałtyku i morzu Północnem. Do Kopenhagi przyjechał wielki angielski parowiec naftowy, „British Scouth" z opóźnieniem kilku dni. Kapitan tego parowca oświadczył przedstawicielom prasy, że jeżdżąc po różnych wodach przez 30 lat, nigdy jeszcze w życiu nie przeżył tak strasznej burzy, jak obecnie, na morzu Północnem. Wielki, solidnie zbudowany, statek rzucany był przez fale jak łupina orzecha i doznał poważnych uszkodzeń. Dwóch marynarzy odniosło ciężkie rany podczas prac ratunkowych. Nad wybrzeżem pod Grinstad fale wyrzuciły łódź ratunkową, oznaczoną literami FR 166, oraz sporo żywności i ładunku okrętowego jakiegoś zatoniętego statku, którego załoga znalazła śmierć w falach. Parowiec „Christiansand" przez 6 dni znajdował się na morzu, w walce ze straszną burzą. Stracił on wszystkie swe łodzie ratunkowe, któbyły mocno przypięte. Pod Drontheim rozbiła się łódź rybacka, z której 2 rybacy uratowali się, przybywając wpław do wybrzeża. Opowiadali oni, że przez 30 godzin walczyli z falami na swej łodzi, która wreszcie zatonęła. Parowiec pasażerski „Tjaldur", który powinien był już przybyć do portu w Kopenhadze w środę wieczorem, dotychczas jeszcze nie nadpłynął i istnieją również uzasadnione obawy, że padł on ofiarą rozszalałych żywiołów.

Samobójczy strzał policjanta
po zwolnieniu ze służby

Dziś o godzinie 2-ej w nocy, w poczekalni 2-go komisarjatu w Warszawie gdzie pełnił służbę dyżurnego w rezerwie komisarjatu posterunkowy Marjan Zieliński — rozległ się nagle strzał rewolwerowy. Do poczekalni wbiegli inni policjanci i ujrzeli Zielińskiego leżącego na ziemi. Dawał żadel wie słabe znaki życia. Okazało się, iż posterunkowy Zieliński strzelił sobie z rewolweru w serce.

Wezwano Pogotowie. Zanim jednak przybył lekarz, Zieliński już życie zakończył.

Powodem samobójstwa było zwolnienie Zielińskiego ze służby, o czem właśnie doniósł wczorajszy rozkaz.

Zwolnienie znów spowodowane było niezdolnością do służby Zielińskiego, który w szeregach policji przebywał od pół roku. Był on człowiekiem nerwowym, przewrażliwionym przez co nienadawał się do pracy jako policjant.

Zieliński miał lat 25, był kawalerem, mieszkał jako sublokator przy ul. Wołyńskiej 17. Pochodził z Pułtuska.

Zwłoki desperata przewieziono do prosektorjum.

Zmiana
w rządzie sowieckim

MOSKWA 28, 12. Centralny komitet wykonawczy Sowietów R. S. F. S. R. udzielił dymisji komisarzowi ludowemu rolnictwa R. S. F. S. R. Kubiakowi. Dymisja ta nastąpiła wskutek zlikwidowania komisarjatu ludowego rolnictwa R. S. F. S. R. po utworzeniu nowego związkowego komisarjatu ludowego rolnictwa Z. S. R. R.

Tragiczna ślizgawka

WUERZBURG 28, 12. Wskutek pęknięcia lodu na rzece, kilkoro dzieci, używających ślizgawki, wpadło do wody. Czworo dzieci utonęło. Utonął też pewien przechodzień, który usiłował wyratować dzieci. (PAT)

Przyjazd posła Knolla

BERLIN, 28.12. Dziś poseł polski Knoll wyjechał do Warszawy, wezwany przez ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego w sprawach związanych z urzędowaniem poselstwa. (PAT)

Ostrzeżenie dla emigrantów

WARSZAWA 28, 12. W ostatnich czasach zaczynają do Belgji przybywać masowo robotnicy nielegalnie wyjeżdżający z Polski bez paszportu i bez wizy belgijskiej, oraz polscy robotnicy sezonowi z Niemiec, którzy nielegalnie przekraczają granicę belgijską. Urząd emigracyjny zwraca uwagę tych robotników, że przy obecnej ścisłej kontroli cudzoziemców, dokonywanej przez władze belgijskie są oni bezwzględnie wydalani z Belgji, nietylko więc nie znajdą pracy, której szukają, ale narażają się na straty materjalne, przykrości i poniewierkę, wskutek braku wystarczających dowodów podróży. (PAT)

Tragiczne skutki
pomyłki funkcjonarjusza szpitalnego

PARYŻ 28, 12. „Le Journal" donosi z Madrytu, iż w jednym z tamtejszych szpitali dla umysłowo chorych pewien funkcjonarjusz dolał przez pomyłkę do wina znaczniejszą ilość płynu przeciwko robakom, w skład którego wchodził arszennik i inne substancje. Dwóch funkcjonarjuszy i dwóch chorych zmarło po strasznych cierpieniach, 15-tu chorych, którzy również skosztowali wina, walczy ze śmiercią. Stan 7-miu z nich jest beznadziejny. (PAT)

GIEŁDA

BANKNOTY.
Dol. St. Zjedn. 8,88.

DEWIZY.
Berlin 213,13, Gdańsk 173,71, Belgja 124,01, Holandja 359,3, Kopenhaga 238,8, Londyn 43,43, N. York 8,87,8, Paryż 35,06, Praga 26,41, Szwajcarja 173,06, Wiedeń 125,3, Włochy 46,58, Czerwoniec 15.

Co boli, cieszy i śmieszy emigrację polską w Ameryce?

Nasi rodacy w Ameryce posiadają dość liczną prasę, która nie dosięgając poziomu pism warszawskich, łódzkich czy krakowskich , spełnia służbę informacyjno - nauczycielską. Trzyma ona czujną dłoń na pulsie naszego życia, odczuwa nastroje społeczeństwa, rozumie intencje polskiego Rządu i intencje te słowem popiera.

Wiadomości z Polski osiągają czytelników amerykańskich najwyżej z jednodniowem opóźnieniem, w stosunku do pism w Polsce. Jest to dużą zasługą służby informacyjnej PAT - a.

Nasze dole i niedole znajdują żywe odzwierciadlenie na łamach wielkich co do rozmiarów — zwyczajem amerykańskim — dzienników, wywołują przeważnie trzeźwe, i rozumne dyskusje publicystów oraz żywe echo w sercach ogółu rodaków.

Z przeglądu amerykańskiej prasy z pierwszej połowy grudnia br. widać, że i poważniejsze zagadnienia nie są obce tamtejszym dziennikom, specjalnie zaś zagadnienie polityki emigracyjnej Polski, sprawa wrogiej propagandy antypolskiej i wielce niemiła sprawa nadużywania ofiarności amerykańskiej.

Cieszy rodaków amerykańskich poważne ujmowanie polityki emigracyjnej przez obecny Rząd, zapewnianie jak najlepszych warunków pracy, osiedlenia, stosunków prawnych i ekonomicznych oraz stała troska o rozwijanie pierwiastku narodowego i kulturalnego, by mimo tysięcy mil oddalenia nie byli straceni dla ojczyzny.

Te organizacyjne próby Rządu cieszą się powszechnem uznaniem. Jednak nie brak (w Brazylji, Kanadzie, a częściowo i w Stanach Zjednoczonych) i słów ostrej krytyki miejscowych przywódców partyjnych którzy bez zastrzeżeń chcą posiadac wyłączny patent dla spraw organizacyjnych i rządzić niepodzielnie miljonem dusz... Jak w Polsce!

Uświadamianie narodowe ma w Ameryce jeszcze niesłychanie wiele do spełnienia, a pozostawienie tego zagadnienia samowystarczalności Polonji amerykańskiej grozi katastrofą zupełnego wynarodowienia dalszych pokoleń.

Z krzykiem rozpaczy pisze o tem chicagowski „Dziennik Związkowy“ z 7 grudnia b. r.

„Nie może Polska i nie śmie zostawić tylu miljonów tutejszych Polaków na los szczęścia!... Nie śmie Polska bezczynnie patrzeć, jak się jeden po drugim kruszą polskie bastjony, a przez wyłom uderza fala wynarodowienia!...“

Gorzkie, pełne łez, lecz jakże straszne słowa!... Nie są jednak uderzeniem w obecny nasz Rząd, który od przewrotu majowego zwrócił uwagę na problem racjonalnej polityki emigracyjnej i wszelkiemi siłami i środkami zabiega o zachowanie polskości na dłuższą metę, opierając swą pracę na planowej narodowo — kulturalnej pomocy Polski.

Zagadnienie systematycznego zwalczania antypolskiej propagandy przejmuje troską myślący ogół Polaków amerykańskich.

A niema prawie dnia, by ktoś nie rzucił się na Polskę!

Od ataków pism codziennych, tygodniowych i miesięcznych — aż się roi. Nawet poważne wydawnictwa naukowe nie są wolne od antypolskich wycieczek. Częściowo jest temu winne nieuctwo i brak orjentacji amerykańskiej, lecz w lwiej części — to sposoby i sposobiki tak nam znanej skądinąd propagandy.

Pozostają wedle prasy amerykańskiej trzy wyjścia: stworzenie odpowiedniej placówki prasowej albo przez jedną z tamtejszych organizacyj polskich albo przez zamożnego patrjotę lub wreszcie — Rząd polski.

Sprawa ważna, niezmiernie nagląca....

Nadużywanie ofiarności emigracji amerykańskiej jest od lat palącą raną i wywołującem rumieniec wstydu polowaniem na łatwowierność.

Rzuca się hasło mniej lub więcej patrjotyczne, mniej lub więcej wzniosłe, zagra na strunach uczuciowych, wyłuska kieszenie i wywozi dolary do Starego Kraju!

Słynną była niedawno kompromitacja z lotem przez Atlantyk „Polonji“. Komitety, składki, reklama, bluff.... I pokazało się, że ów słynny cud techniki, latawiec „Polonja“, ma zbiorniki na 4,000 l. benzyny, gdy jej potrzebuje 8,000 l! A maszyna po przerobieniu prawdopodobnie nie uniosłaby podwójnego ciężaru!

Wpłacone 20,000 dolarów Caproniemu przepadły, a z rachunków nikt się nie rozlicza i prawdopodobnie nie rozliczy. Ktoś coś na tem zarobił, ktoś kogoś oszukał... Na tem jednak położy się krzyżyk i pokryje pleśnią zapomnienia — aż do nowej składki na inny, wznioślejszy cel.

Jak widzimy, nadzieje i troski polskiej myśli państwowej znajdują żywy oddźwięk w duszach szarej masy Polonji amerykańskiej.

Cieszy się ona szczerze, boleje gorąco, gdy trzeba — zaciska zęby lub płomiennie wybucha — we wszystkich żywotnych sprawach tak odległej, lecz sercem tak bliskiej Macierzy.

Adam Wilski.

Przegląd prasy

W mętnej wodzie

Prasa przeciwrządowa, ochłonąwszy i nabrawszy ducha podczas Świąt, przystępuje z cyrklem i mikroskopem do prof. Bartla.

Z początku misja jego znalazła w mózgach opozycyjnych przyjęcie entuzjastyczne; dziś poczynają prof. Bartla mierzyć, przez szkła mu się przyglądać i w duszę sanacyjną wwiercać.

Kwaśne są miny i dwuznaczne narzekania prasy antyrządowej.

Nareszcie dziś przejrzeli wyraźnie, że misja prof. Bartla, — to klęska wyraźna opozycji. Tyle jednak dni do porodu tego wniosku było potrzeba!

PAŁKĄ PO GŁOWIE....

Katowicka „Polonja“ bije w prof. Bartla, nim swej misji dokonał. Na podstawie jakichś mętnych wiadomości z Warszawy (czy nie od „Bachusa“?) stara się ciemnych czytelników pocieszyć, że nastąpi fiasko misji wobec nieprzezwyciężonych trudności, tarć w obozie sanacyjnym i t. p.

Takie dziecięce plotki uchodzą wśród polityków przy piwie i są znakomitym środkiem, przeczyszczającym ograniczony umysł, nie licują jednak z rzekomą powagą pisma, bijącego ponad 1000 egzemplarzy!

Czekać i milczeć!

OJ! DOLO MOJA!..

Poznański „Nowy Kurjer“ drży przed widmem bartlowskiego systemu pomajowego:

> **Powrót Bartla wygląda na zasadniczą kontynuację „systemu majowego“. Nie możemy jednak wykluczać, że ludzie ci się czegoś nauczyli. Zobaczymy. W każdym razie oznacza powrót Bartla o tyle realizację głoszonego przez nas od dawna hasła, że porozumienie w sprawie Konstytucji wydaje się teraz rzeczą prawdopodobną. Nastroje świadczą o tem wyraźnie. Oczywiście inna rzecz nastrój, a inna konkretne paragrafy. To też nie wątpimy, że jeszcze niejeden orzech będzie do zgryzienia. Niemniej wydaje się, że dobro państwa wzięło w tej chwili górę nad partyjnemi interesami.**

Powrót prof. Bartla nie tylko wygląda, lecz będzie nieuchronną, zasadniczą, pewną kontynuacją dotychczasowego systemu, zaś dobro państwa weźmie na stałe górę nad partyjnemi interesami, o ile opozycja na stałe zmądrzeje, czego o referencie politycznym „Nowego Kurjera“ stanowczo powiedzieć nie mogę.

Jego wynurzenia nasuwają przypuszczenie, że nietrzeźwy spał kilka miesięcy w trawie, a obudziwszy się, nie wie, że świat i Polska kilka potężnych kroków wprzód uczyniły.

SY GIT, TATELE!...

Żydowski „Unzer Express“ w ten sposób się wyraża o przyszłym gabinecie prof. Bartla i nastrojach, spodziewanych w Sejmie:

> **Premjer Bartel nie będzie miał wielkich trudności w Sejmie. Nie przyjdzie mu trudno wydostać budżetu, nie będzie miał kłopotów nawet przy poprawkach do Konstytucji, nie będzie go się niepokoiło sprawą Czechowicza i wszelkiemi ciężkiemi grzechami z roku 1927-8.**

Ufajmy, że przesilenie stało się cenną nauczką dla opozycji.

Spodziewajmy się, że dziecinne wybryki, ciężkie przekroczenia i śmiertelne grzechy Sejmu już więcej się nie powtórzą.

I apelujmy do szczątków rozsądku prasy opozycyjnej, by misję prof. Bartla pozostawiła jemu samemu do zrealizowania i nie łowiła niepotrzebnie w mętnej wodzie... Zwłaszcza przed niewodem!

W—ski.

Wrażenia z podróży po Rosji

Od własnego korespondenta „Hasła“

Ryga, w grudniu 1929 r.

Zapotrzebowanie na siły techniczne jest olbrzymie. Obecny rząd — to entuzjaści uprzemysłowienia, — którzy, widząc, że z jednej strony nadzieje na rewolucję światową zawiodły, a z drugiej — stosunki z zagranicą są utrudnione — dążą do uniezależnienia się od reszty świata. „Pięcioletni plan gospodarczy“ uważany przez Europę za niemożliwy do wykonania, jest obecnie rewidowany, lecz nie w celu zwolnienia, a przyśpieszenia tempa rozwoju. Jest to tem dziwniejsze, że państwo sowieckie wzięło na siebie tytaniczne zadanie zarządu prawie całą wytwórczością przemysłową olbrzymiego kraju. Trudno powiedzieć, skąd bolszewicy czerpią fundusze na ten potężny ruch przemysłowy. Prawdopodobnie jednem ze źródeł jest inflacja. Trusty są skomercjalizowane i formalnie wykazują zyski. Niektórzy jednak twierdzą, że zysk jest pozorny i powstaje wskutek przerzucania na budżet inwestycyjny pozycji remontu i amortyzacji; lecz wykonywanie strat w bilansie wywołałoby niezadowolenie władz nadzorczych.

Narazie trudno zorjentować się, jakie będą dalsze losy przemysłu sowieckiego. Bucharin — do niedawna naczelny teoretyk partji komunistycznej, obecnie wódz opozycji prawicowej, — twierdzi, że „nadmierne uprzemysłowienie doprowadzi do takiego przesilenia, które nadługo wstrzyma wszelkie uprzemysłowienie“.

Należy zaznaczyć, że przewodnią myślą sowieckiej polityki gospodarczej jest produkowanie środków wytwórczości z celowem pomijaniem dóbr konsumcyjnych.

Nie otrzymując pożyczek zagranicznych, rząd sowiecki dąży z konieczności do maksymalnego wyzyskania istniejącego aparatu gospodarczego. Wyrazem tych dążeń było wprowadzenie siedmiogodzinnego dnia roboczego (a jednocześnie pracy na 3 zmiany) w początku 1928-29 roku gospodarczego, — oraz ostatnia reforma — wprowadzenia nieprzerwanego roku pracy.

Dnia 25—IX-1929 r. Rada Komisarzy Ludowych uchwaliła pięciodniowy tydzień to znaczy, 4 dni pracy i piąty odpoczynku, który ma być wprowadzony w fabrykach w miarę organizowania nieprzerwanej wytwórczości, a zaczął wchodzić w życie już od 1 października. „Nieprzerwana wytwórczość“ ma trwać 360 dni w roku; pozostałe 5 dni — rocznica rewolucji bolszewickiej i 1 dzień — rocznica śmierci Lenina). Święta religijne wszystkich wyznań zostają zniesione. Rok ma być podzielony na 72 tygodnie, czyli robotnik korzysta z 72 dni odpoczynku oraz pięciu dni świątecznych. Tygodniowy dzień odpoczynku przypada na jeden z pięciu dni tygodnia. Codzień świętuje 1—5 część zatrudnionych robotników. Wspólny dzień odpoczynku zostaje zniesiony.

Tak samo jak przemysł, wszystkie urzędy państwowe, przedsiębiorstwa handlowe i bankowe mają zreorganizować czas pracy na tych samych zasadach co przemysł, przytem dla tych instytucyj został ustalony dzień 1 grudnia r. b., jako termin ostateczny.

Jednocześnie Komisja Rady Gospodarstwa Narodowego wniosła projekt nowego kalendarza: sobota i niedziela zostają zniesione; tydzień ma pięć dni; każdy miesiąc 30 dni, czyli 6 tygodni. Pozostałe 5 dni świąt rewolucyjnych (w roku przestępnym 6) są poza kalendarzem.

W tej ostatniej reformie przejawia się zwykłe u bolszewików lekceważenie życia osobistego — rodzinnego, religijnego etc. — swych obywateli. Co do strony ekonomicznej, to nie można dalej posunąć wyzyskania aparatu gospodarczego, niż pracując na 3 zmiany przez 360 dni w roku.

Jakie będą wyniki tego eksperymentu, narazie nie można przewidzieć. Prawica komunistyczna rokuje jaknajgorsze skutki, uważając, iż przemysł sowiecki doszedł już do ostatecznych granic rozwoju i że dalsza ekspansja przy braku surowców, sił technicznych i robotników wykwalifikowanych musi doprowadzić do przesilenia.

Dr. J. G.

Projekt nowych przepisów policyjno budowlanych

W ostatnich dniach obradowała specjalna komisja, wyłoniona z ramienia zarządu Związku miast polskich, celem opracowania nowych, bardziej racjonalnych i życiowych przepisów policyjno — budowlanych. Dotychczasowe rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o prawie budowlanem z dnia 16 lutego 1928 r., okazało się w praktyce niewystarczające i niedogodne tak dla samych miast, jak i dla zainteresowanego przemysłu budowlanego.

Obecnie Związek miast przygotował projekt nowych przepisów policyjno — budowlanych na podstawie opinji, otrzymanych od uproszonych specjalistów.

Projekt ten ma być jeszcze uzgodniony z ministerstwem robót publicznych i organizacjami przemysłu budowlanego.

HASŁO GOSPODARCZE

Podwyższenie kwoty imigracyjnej dla Polski

Z Nowego Jorku donoszą: Rząd St. Zjedn. ustalił nową kwotę imigracyjną. 40 krajom, m. in. Polsce przyznano podwyższenie kwoty. Roczny kontyngent Polski ustalono na 6,524 (przedtem 5.982). Niemcom, Szwajcarji i Irlandji zmniejszono kwotę.

Obciążenie przemysłu i handlu podatkiem od obrotu

Jak znaczne jest obciążenie handlu i przemysłu podatkiem przemysłowym od obrotu, może wskazać fakt, że na ogólną sumę 892,2 milj. złotych, która wpłynęła w r. 1928—29 z podatków, z podatku przemysłowego od obrotu wpłynęło 350.4 milj. zł. (łącznie z wpływami ze świadectw przemysłowych) czyli, że stosunek procentowy wpływu z tego podatku do ogólnych wpływów wyraża się cyfrą 39,3.

Stosunek ten jest wyższy, niż gdziekolwiek w Europie, i to w bardzo wysokim stopniu.

Uruchomienie nowych linij kolejowych

Na Śląsku otwarto dla ruchu publicznego wybudowaną przez województwo śląskie i przekazaną do eksploatacji dyrekcji kolejowej w Krakowie normalnotorową linję kolejową Polana — Wisła długości około 5 klm.

Pozatem otwarto wybudowaną przez prywatne towarzystwo normalno — torową linję kolejową Młociny — Łomianki, długości 13,8 klm. prywatną kolej elektryczną Będzin — Czeladź, długości 4,5 klm. i prywatną kolej wąsko — torową elektryczną Konstantynów —Łutomiersk długości 7.3 klm.

Subwencja na wydawnictwa naukowe

Przy Ministerstwie Oświaty istnieje specjalny wydział nauki, którego zadaniem jest opiekowanie się czystą nauką w Polsce oraz popieranie i finansowanie wydawnictw naukowych.

Jak wynika z opublikowanego ostatnio sprawozdania, wydział nauki przeznaczył na cele wydawnictw naukowych w ciągu 8 lat (od roku 1921 do 1929) łącznie 10 i pół miljona złotych. Rozdział tych funduszów według poszczególnych nauk przed stawiał się następująco: najwydatniejszą pomoc otrzymały nauki historyczne (1.500 tysięcy złotych), drugie miejsce zajmują nauki biologiczne (1.200 tysięcy), trzecie nauki filozoficzne. Najmniej otrzymały nauki rolnicze (zaledwie 127 tysięcy) co jest tem dziwniejsze, że Polska jest krajem wybitnie rolniczym.

Budowa domu stalowego w Warszawie

„Przemysł Metalowy“ donosi, że firma K. Rudzki i Ska przystąpiła do budowy próbnego domu stalowego w Warszawie przy ulicy Grochowskiej. Dom ten budowany według patentu firmy Böhler poddany będzie w ciągu zimy szeregowi prób, które pozwolą zorjentować się w przystosowaniu budownictwa stalowego do naszych warunków atmosferycznych. Montaż konstrukcji żelaznej domu przy ul. Grochowskiej został już zakończony, wykończenie zaś całej budowy spodziewane jest w pierwszych dwóch miesiącach przyszłego roku.

Polskie kopalnie pracują „pełną parą“

Dobra konjunktura zbytu węgla, jaka panowała w miesiącach jesiennych, utrzymała się całkowicie w listopadzie i utrzymuje się nadal obecnie.

Ogólne wydobycie węgla w ubiegłym miesiącu wynosiło 4.110 tys. ton, było więc o 340 tys. ton większe, niż w listopadzie roku ubiegłego, zaś o 290 tysięcy ton mniejsze od wydobycia w październiku. Ogółem w listopadzie sprzedano 3.637 tys. ton, czyli o 155 tys. ton więcej, niż w tymże miesiącu roku ubiegłego.

Nasz rynek pieniężny

w oświetleniu Banku Gospodarstwa Krajowego

W Polsce, mimo ogólnego potanienia pieniądza, sytuacja na rynku kredytowym nie doznała prawie żadnych zmian. Obniżenie z dniem 15 listopada stopy dyskontowej Banku Polskiego z 9% na 8½% nie spowodowało zmiany w obowiązującej bankowej stopie procentowej. Pozabankowa zaś stopa procentowa uległa w niektórych ośrodkach pewnej zniżce tylko dla materjału pierwszorzędnego, czego przyczyną był brak podaży odpowiedniego materjału do dyskonta. Wynika to bowiem, jak już parokrotnie wspominaliśmy, ze zmniejszenia się obrotów towarowych, powodującego spadek zapotrzebowania gotówki oraz z daleko idącej ostrożności ze strony wierzycieli przy zaciąganiu nowych zobowiązań. W listopadzie dało się natomiast odczuć pewne spotęgowanie nastroju rezerwy przy udzielaniu kredytów, co ze swej strony spowodowało gdzieniegdzie pewien wzrost zapasów gotówkowych. Natomiast dla gorszego materjału wekslowego stopa procentowa po dawnemu pozostała na wygórowanym poziomie; wprawdzie sama stopa odsetek naogół nie uległa zwyżce, jednakowoż ulokowanie weksli natrafiło na znaczne trudności. Napór na rynek kredytowy, podobnie jak w poprzednich miesiącach, pochodził głównie ze strony rolnictwa, którego trudna sytuacja finansowa nie uległa zmianie na lepsze.

Likwidacja zobowiązań w listopadzie, w którym to miesiącu nastąpił szereg terminów płatności, postępowała z poważnemi trudnościami. Ilość protestów i upadłości była znaczna. W Banku Polskim odsetek weksli zaprotestowanych w stosunku do całego inkasa zwiększył się z 4.71% w październiku do 5% w listopadzie.

O ile chodzi o stosunki finansowe w poszczególnych okręgach, to naogół kształtowały się one dość niejednolicie. Poprawa na rynku pieniężnym utrzymała się w niektórych okręgach przemysłowych, jak w katowickim, białostockim, radomskim. W okręgu katowickim wskutek wstrzymywania się banków od udzielania nowych kredytów nastąpił w nich wzrost rezerw kasowych. W Białymstoku i okolicy panowała nadal większa płynność gotówkowa, przyczem stopa procentowa dla pierwszorzędnego materjału wekslowego spadła do 0.95% p. m., dla materjału jednak gorszego pochodzenia do 2,5%. Niewielkie odprężenie gotówkowe dawało się odczuć również w okręgu radomskim, natomiast w okręgu drohobyckim, po okresie pewnej płynności pieniężnej, w drugiej połowie listopada nastąpiło pogorszenie stosunków kredytowych, spowodowane głównie wycofywaniem się prywatnych eskonterów z tranzakcyj pożyczkowych. Na rynku łódzkim nastąpił pewien spadek stopy procentowej dla weksli pierwszorzędnych, która to stopa wynosiła w miesiącu sprawozdawczym 1.25—1.45% p. m. wobec 1.40—1.50% w październiku r. b. Wynikało to jednak wyłącznie z braku odpowiedniego materjału do dyskonta i z obawy eskonterów przy udzieleniu pożyczek mniej pewnym klijentom. W rezultacie stopa dyskontowa dla gorszego materjału była nadal wysoka od 1.65% p. m. wzwyż. Wskutek trudnej sytuacji przemysłu włókienniczego w okręgu tym w dalszym ciągu licze były protesty weksli i upadłości. Pewne nieznaczne odprężenie gotówkowe nastąpiło w okręgu łuckim, czego przyczynę przypisuje się udzieleniu kredytów zastawowych oraz spłacie części zobowiązań przez rolników. W pozostałych jednak częściach kraju na rynku pieniężnym występuje nadal ostra ciasnota gotówkowa, potęgująca się w miarę oddalenia od głównych środowisk życia gospodarczego.

Wkłady w instytucjach kredytowych

Dane Głównego Urzędu Statystycznego

Ogólna suma wkładów wszystkich typów w instytucjach kredytowych wynosiła według danych Głównego Urzędu Statystycznego na dzień 30 września 1929 r. 2.709,9 milj. złotych wobec 2.452 milj. na 31 grudnia 1928, 1.900,5 milj. na 31 grudnia 1927, 1.219,2 milj. na 31 grudnia 1926 i 595,2 milj. na 31 grudnia 1925.

Wkłady w poszczególnych grupach instytucyj kredytowych przedstawiały się na 30 września r. b. w miljonach złotych następująco (w nawiasie cyfry z 31 grudnia u. r.): Bank Polski 132,4 (182,4), Bank Gospodarstwa Krajowego 274,8 (351,4), Państwowy Bank Rolny 66,5 (58,8), banki komunalne 52,8 (40,6), banki akcyjne 932,3 (832,4), oddziały zagranicznych banków akcyjnych 77,7 (79,7), Pocztowa Kasa Oszczędności 340 (315,8), kasy oszczędności miejskie, powiatowe i gminne oraz dwie niekomunalne 615 (504,2), spółdzielnie kredytowe 215 (174), Centralna Kasa Spółek Rolniczych 3,4 (2,7). Zauważyć należy, że w pozycji wkładów Banku Polskiego nie są uwzględnione rachunki Centralnej Kasy Państwowej, kas skarbowych, urzędów celnych i Ministerstwa Skarbu, a w wkładach Państwowego Banku Rolnego i B. G. K., lokaty skarbowe.

Tajemnice rybołóstwa

na polskiem morzu

Rybołóstwo morskie u brzegów naszego morza należy do jednego z najcięższych, najbardziej niebezpiecznych i przyznać trzeba, bardzo zawodnych zajęć. Nie jednokrotnie w ciągu roku zmienia się rybostan naszego morza, wzmagając się lub opadając zupełnie, co nie pozwala nigdy na ułożenie ścisłego budżetu, ani planu pracy.

Kilka jest tego zjawiska przyczyn, które obszernie omawia kierownik stacji hydrobiologicznej w Helu, p. K. Demel. Rybostan morski na Helu i na Małem Morzu (nazwa zatoki Puckiej), t. j. między Gdynią—Puckiem i Helem, zależy przedewszystkiem od panujących wiatrów. Wiatry zachodnie, północno - zachodnie i północne napędzają większe masy ryb z pełnego morza ku nam. Natomiast wschodnie i południowo - wschodnie odpędzają je. Następnie szczupłość naszego wybrzeża sprawia, że rybostan jest bardziej przy padkowy, niż gdziemdziej.

Wylew Wisły i wezbrane masy słodkiej wody u jej ujścia, odganiają od wybrzeża wszystkie ryby słonowodne.

Bardzo często zaś przykrego figla sprawia rybakom t. zw. „Głębia gdańska“, t. j. zagłębienie na dnie Bałtyku w zatoce Gdańskiej, dochodzące do 118 mtr. i wypełnione t. zw. wodą nieproduktywną, czyli nie nadającą się do przebywania w niej użytecznych ryb. Skoro tylko wiatr wschodni (lub południowo - wschodni) zapędzi na zachód górne wody zatoki Gdańskiej, natychmiast w Głębi gdańskiej wypływają jej zimne wody, wypędzają węgorze, śledzie, szprotki i makrele, a przy noszą podlejszy gatunek dorsza i limandy. Przez kilka dni takiego odwrotu ryb, zwanego „przystępem flonder“, połów ich jest bardzo obfity, poczem następuje czas martwy. Zato wiatry zachodnie i północno - zachodnie pokrywają „żyzną“ wodą Głębię gdańską i napełniają całe wybrzeże rybami. Podobne zjawisko działania „głębin“ istnieje u wybrzeży Algieru, u północno - zachodnich i południowych wybrzeży Afryki.

Zjawisko takie, odpływ ryb na morzu polskiem, obserwujemy teraz właśnie. Od kilku dni, z powodu wiejących wiatrów wschodnich, połowy na morzu polskiem są ubogie i ograniczają się głównie do łowienia przybrzeżnego.

Imponująca rozbudowa radjofonji polskiej

Stacja-olbrzym w Warszawie, małe stacje we Lwowie, Łodzi i Toruniu

Rok nadchodzący będzie w rozwoju radjofonji rokiem przełomowym. Jesteśmy obecnie w stadjum realizowania wielkiego planu rozbudowy sieci polskich stacyj nadawczych. Celem tej akcji, zakrojonej na olbrzymią skalę, jest uprzystępnienie odbioru najszerszym masom radjoamatorów przez wybudowanie w Warszawie stacji - olbrzyma o sile 120 kw., którą można będzie „chwytać“ w całej Polsce na tani aparat detektorowy.

Pierwszym etapem do rozszerzenia sieci radjostacyj polskich jest budowa prowizorycznych stacyj o małej mocy w Warszawie i Lwowie oraz stacji przekaźnikowej w Łodzi.

Prowizoryczna stacja w Warszawie o sile 1 i pół kw. uruchomiona zostanie w drugiej połowie stycznia 1930 r. w Mokotowie. Będzie to druga stacja stołeczna o charakterze wyłącznie lokalnym, która umożliwi radjosłuchaczom Warszawy odbiór audycyj na antenę wewnętrzną, pomijając konieczność zakładania kosztownych zwykle anten zewnętrznych, a tem samem udostępniając radjo najbiedniejszym sferom. Nowa stacja warszawska będzie istniała do czasu uruchomienia w stolicy 120 kw. olbrzyma radjowego. Z tą chwilą rolę lokalnej stacji prowizorycznej obejmie dotychczasowa stacja 16 kw. po odpowiedniej rekonstrukcji.

Również w połowie stycznia przyszłego roku rozpocznie działalność nowa prowizoryczna stacja we Lwowie. Budowa tej stacji podyktowana została troską o jak najszybsze włączenie Lwowa do sieci polskich stacyj nadawczych. W połowie roku przyszłego otrzyma Lwów już stałą stację nadawczą o mocy 16 kw.

Trzecim sukcesem naszej radjofonji jest budowa stacji przekaźnikowej w Łodzi, której uruchomienie nastąpi w końcu stycznia 1930 r. Podobną stację otrzyma wkrótce i Toruń. Zarówno prowizoryczna stacja lwowska jak i przekaźnikowa łódzka i toruńska będą korzystać naraziе z programów stacji warszawskiej.

Cały program rozbudowy, którego koroną będzie 120 kw. stacja Warszawy, wykonany będzie w ciągu przyszłego roku. Z tą chwilą rozwiązanie zostanie niezmiernie ważne zagadnienie zasięgu detektorowego na obszarze całej Polski i urzeczywistniony zostanie ideał zdemokratyzowania fali radjowej.

HASŁO FILMOWE

Kogo oni najbardziej cenią

Ulubieni kompozytorzy artystów filmowych

Wszyscy kinomani zapatrzeni są w gwiazdy filmowe, jak Grecy albo Rzymianie w starożytnych bohaterów. Absolutnie wszystko o nich chcą wiedzieć: od najbardziej ogólnych rzeczy, aż do najintymniejszych sypialnianych tajemnic.

Ponieważ jednak łatwiej jest orjentować się w kreacjach artystów, jeżeli znamy ich zapatrywania, zamiłowania, ulubionych autorów, bohaterów i przyjaciół, pragniemy dziś pomówić o ich ulubionych kompozytorach muzycznych i malarzach.

Wszystko, co się pisze o kinie, zaczyna się zawsze od Chaplina. I tym razem powiemy więc na początku, że Charlie Chaplin pełen jest podziwu dla gry wielkiego mistrza Ignacego Paderewskiego i dla Szaljapina.

Jego wielki przyjaciel, Douglas Fairbanks, jest gorącym zwolennikiem muzyki Pucciniego i obrazów Rembrandta. Lubi pozatem muzykę Christine'go, którą lubi również Andre Roanne, obok Debussy'ego i obrazów Manuela Crabbi'ego.

Nieodżałowany Rudolf Valentino miał zamiłowania bardzo estetyczne, ale z lekką predylekcją do włoskiej sztuki, skoro jego ulubionymi kompozytorami byli Puccini, Mascagni i Mozart, a ulubionym malarzem Rafael.

Drugi wielki nieboszczyk, Max Linder, o ile bardzo zdecydowany był w sprawach malarstwa i przed wszystkimi innymi cenił Leonarda da Vinci, o tyle w sprawach muzyki nie mógł się tak ograniczyć do wyboru jednego ulubionego kompozytora i lubił jednakowo Saint — Saensa, Bizeta, Pucciniego, Griega, Verdiego, Charpentiera i Masseneta.

Znakomity francuski malarz Puvis de Chavannes był nauczycielem trzech ludzi, którzy są dzisiaj reżyserami filmowymi i artystami i pełni są uwielbienia dla swego byłego mistrza. Są to Maurice Tourneur, Marco de Gastyne i Lou Tallegen, którego znamy również z ekranu, jako aktora.

Nic dziwnego, że psychice Sandry Milowanow najbardziej odpowiada muzyka Chopina i obrazy Riepina i Korowina, ale ponieważ Chopin jest nietylko polski i słowiański, ale należy do całej ludzkości, nic więc też dziwnego, że najwyżej z wszystkich muzyków stawia go również Jose Davert, który jednak, jeśli idzie o malarstwo, woli przedstawicieli kultury łacińskiej w osobach Hiszpana Goy i Włocha Rafaela.

Również wielbicielką Chopina jest nasza rodaczka, Stanisława Napierkowska, która ceni także Debussy'ego i Wagnera, a z malarzy najbardziej lubi Claude Moneta.

Na pytanie, jaki jest ich ulubiony kompozytor i malarz, Charles Vanel i Georges Melchior — odpowiadają bardzo kategorycznie Saint Saens i Pierre Petit oraz Debussy i Goya.

Wśród innych artystów francuskich, dwoje bohaterów „Cieni haremu", Leon Maathot i Huguette Duflos wspólnie uwielbiają Beethovena, lecz rozchodzą się w sprawach malarstwa, bo Mathot ceni przedewszystkiem van Dycka i futurystę Altmanna, a Huguette Duflos przepada za obrazami Watteau, które wielbi również Suzanne Bianchetti.

Bezrobocie muzyków w St. Zjednoczonych

Interesująca statystyka filmowa

Międzynarodowe biuro pracy w Genewie ogłasza obecnie niezmiernie ciekawe dane statystyczne dotyczące rozwoju i przyszłego kierunku przemysłu filmowego. Wypływa z nich, że z chwilą wprowadzenia filmu dźwiękowego bezrobocie muzyków orkiestrowych w Stanach Zjednoczonych wzrosło od r. 1928 o 150 procent.

Z 4 miljardów dolarów inwestowanych na całym świecie w przemyśle filmowym, połowa przypada na Stany Zjednoczone, gdzie przemysł kinematograficzny zajmuje trzecie miejsce po produkcji automobilowej i konserw. Francja operuje 80 miljonami dolarów, Anglja 250 miljonami, Japonja 60—ma, Niemcy 200—ma.

W roku 1927 wyprodukowano łącznie na całym świecie 1859 obrazów, z czego na Stany Zjednoczone przypada 43, na Japonję 404, na Niemcy 278, na Rosję 151, na Anglję 106, na Francję 74, na Chiny 57 i t. d.

Normalnej godzinie roboczej odpowiada 6 sekundowa praca w atelier przy ostatecznem nakręcaniu obrazu. Koszty produkcji, przypadające na te 6 sekund, włączając w to, rozumie się wszystkie koszty przygotowawcze, wynoszą przeciętnie podług wyliczeń amerykańskich 1000 dolarów.

Z 57 tysięcy egzystujących na całym świecie teatrów świetlnych posiada Ameryka 26 tysięcy (8 miljonów miejsc), Niemcy 5 tysięcy, Anglja 4000, Francja [illegible]00, Włochy 2000, Hiszpanja 2000, Rosja 2000, [illegible], Czechosłowacja 1000, inne kraje poniżej tysiąca.

Przy wykonywaniu obrazów filmowych jest zatrudnionych w Stanach Zjednoczonych 225 tysięcy wykwalifikowanych robotników, 30 tysięcy pomocników roboczych i wiele tysięcy artystów i literatów. We Francji około tysiąca artystów filmowych, tysiąc techników i 4000 statystów. W Anglji czerpie swe utrzymanie z filmu około 70 tysięcy osób.

Najpiękniejsza z najpiękniejszych

Neil Hamilton w roli Parysa trojańskiego

Napisał Neil Hamilton. „Najmilszy chłopiec w Hollywood", znany aktor Paramountu, jest partnerem Clary Bow w filmie p. t. „Miłość bez grosza".

Osławionemu przez swą aferę z jabłkiem, trzema boginiami i piękną Heleną, bohaterowi trojańskiemu — Parysowi, nie zazdrościłem nigdy. Na to, aby być sędzią w konkursie piękności tak „ekskluzywnym", do którego stanęły tak pod każdym względem wybitne osobistości, trzeba posiadać odwagę nielada. Ponieważ Parys jednak był bohaterem, musiała więc odwaga być jedną z jego zalet zasadniczych. A jednak ja, biedak, skromny aktorzyna filmowy, znajduje się w podobnym, jak Parys, położeniu. Mam się bowiem wypowiedzieć, którą z div filmowych, jakich miałem szczęście być partnerem uważam za najpiękniejszą. Nie jestem bohaterem trojańskim. Nie zależy mi bynajmniej na tym, aby ktokolwiek pamiętał me nazwisko za parę tysięcy lat. Nie posiadam ani dostatecznej odwagi do wydania podobnego sądu, ani też nie jestem w stanie oświadczyć z całkiem przekonaniem, że ta czy inna jest najpiękniejszą z pięknych, ponieważ w moich oczach każda z mych partnerek jest w swoim rodzaju skończoną pięknością. Naprzykład Esther Ralston, z którą wespół graliśmy w licznych filmach. Jest ona najpiękniejszą blondynką, jaką znam, pełną wdzięku i łagodności, tych dwu zalet tak typowych dla blondynek, a przytem posiadającą temperament podnoszący znacznie jej urok.

Albo Clara Bow o płonącej rudej główce, musującej, uwodzicielskiej indywidualności. Byłem jej partnerem w filmie Paramountu p. t. „Miłość bez grosza" i nie mogłem się podczas tej współpracy oprzeć wrażeniu, jakie wywierała na mnie jej silnie promieniująca osobowość. Clara Bow posiada rzeczywiście „coś". co czyni ją jedyną w swoim rodzaju i nieodparcie uroczą.

Fascynująca nierównie, acz znów inną, jest Bebe Daniels. Jej chmurną piękność brunetki rozświetla tak rzadkie u kobiet niezrównane poczucie komizmu. Jest ona współczesnym typem wysportowanej Gracji, samodzielną, odważną dziewczyną, pełną pomimo to wdzięku i kobiecości.

Żebym się nie wiem jak długo zastanawiał, to wciąż jednak dochodzę do tego samego wniosku, że jest niemożliwością przyznanie palmy pierwszeństwa którejkolwiek z mych partnerek. Naprzykład Evelyn Brent, z którą graliśmy w jednym z filmów Bancrofta, jest również typem nawskroś indywidualnym. Pod chłodną powłoką klasycznej niemal piękności wrze wulkan niezaspokojonych namiętności. Należy ona również do tych pięknych kobiet, z których najpiękniejszej wybrać nie jestem w stanie.

Egzystuje jednak kobieta, która wprawdzie przez fachowego znawcę piękności, napewno nie byłaby uznana za ładną, ale dla mnie jest właśnie ta najpiękniejszą. Jest nią pani Neilowa Hamilton, moja prawowita małżonka. Jest to jednak absolutnie prywatny punkt widzenia, który z filmem nie ma nic wspólnego i dlatego nie zainteresuje prawdopodobnie nikogo.

„Lupe Velez chce się zabić"

Lupe Velez, bohaterka najnowszego filmu Griffitha „Kobieta z bruku", była tancerką w Meksyku, zanim stała się gwiazdą filmową w Hollywood. Prawdziwe jej nazwisko brzmi Lupe Villalobos. Córka znanej śpiewaczki operetkowej, młodziutka Lupe dała się tak rychło poznać z gwałtownego temperamentu, że przezwano ją „Lucas Velez", co w gwarze meksykańskiej znaczy „Narwana" albo „Szalona".

Pewnego dnia za kulisami teatru „El Lirico" powstał rumor. Inspicjent wpadł do dyrektora wołając:

— „Chodź pan! Narwana Lupe chce się zabić!"

Dyrektor pobiegł i wydarł aktoreczce rewolwer..... z którym wybierała się właśnie do krawcowej, aby pod terrorem, odebrać swoją nową suknię, za którą nie miała czem zapłacić....

Rewolwer nie był zresztą nabity...

Griffithowi

jako największemu pionierowi sztuki filmowej

W związku z 20—leciem pracy D. W. Griffitha na polu produkcji filmowej, prasa amerykańska poświęca wiele miejsca twórcy „Złamanej Lilji".

Jeden z najwybitniejszych publicystów, Donald Master, pisze w „New York Sun:

Właściwa historja kinematografji rozpoczęła się w chwili, kiedy Griffith nakręcił „Narodziny narodu".

A co się tyczy drugiego wielkiego filmu „Intolerance" (Upadek Babilonu) to po dziesięciu latach obiega on jeszcze triumfalnie różne części świata i według opinji fachowców stanowi po dziś dzień największy epos, jaki się kiedykolwiek ukazał na ekranie.

Z innych arcydzieł mistrza, każdy zachował w pamięci „Złamaną Lilję" i „Męczennicę Miłości" z Liljaną Gish, „Białą Różę" z Mae Marsh, „Morderstwo" z Karoliną Dempster, że poprzestaniemy na tych kilku przykładach.

D. W. Griffith jest twórcą filmów najwyższej klasy. Jego sposób realizacji jest jedyny w dziejach kina. Wszystkie uczucia ludzkie, wszystkie najtajniejsze pulsacje dusz i serc przybierają, pod jego kierunkiem, kształt konkretny i niezapomniany".

Ostatnio, jak wiadomo, pracuje D. W. Griffith ponownie dla spółki „United Artists", którą założył w r. 1920—ym wraz z Karolem Chaplinem, Douglasem Fairbanksem i Mary Pickford.

Najnowsze jego dwa filmy dla Zjednoczonych Artystów" są: „Kobieta z bruku" (Lady of the Pavements) i „Walka płci".

W pierwszym występują Lupe Velez, William Boyd i Jetta Goudal w drugim — Phyllis Haver i Jean Hersholt.

Timeo Danaos...

Zdobycze naturalne, które szkodzą zdrowiu

Już pisarz rzymski Wergili wiedział o tem, że niezawsze jakiś dar przynosi radość. Wyraził on to w zdaniu, które potem stało się przysłowiem (timeo Danaos et dona ferentes — obawiam się Greków i wtedy, gdy dary składają). Ten aforyzm odnosi się również do niejednej zdobyczy kulturalnej, która coprawda z jednej strony przyczynia się do wygody życia, z drugiej strony jednak jest przyczyną nieszczęśliwych wypadków, a conajmniej szkodzi zdrowiu.

Czy potrzeba na dowód tego twierdzenia przytoczyć przykłady? Wszak nie byłoby wielu katastrof, gdyby nie „ulepszono“ środków komunikacyjnych, wojny nie byłyby tak okropne, gdyby nie dalekonośne i automatyczne bronie oraz gazy trujące, los robotników nie byłby taki opłakany, gdyby maszyny nie uczyniły z niego niewolnika...

O jednym z wynalazków, bez którego trudnoby sobie wyobrazić dzisiejsze życie kupieckie i towarzyskie, a mianowicie o telefonach, pisze obecnie prasa światowa, wi dząc w nich wielkie niebezpieczeństwo dla uszu i nerwów. Rzeczą znaną jest, że wszelkie hałasy szkodzą zdrowiu. Są coprawda ludzie, którzy twierdzą, że do wszystkiego można się przyzwyczaić — lekarze jednak mówią co innego. Ciągłe szmery, gwizdy, wrzaski, odgłosy pracujących maszyn — wszystko to podrywa zdrowie człowieka i niszczy jego nerwy. M. in. bardzo niebezpieczne są telefony, które wedle orzeczenia lekarzy są poprostu trucizną dla pracownika. Tok myśli zostaje przerywany często przeraźliwym dzwonkiem, podczas rozmowy trzeba tak nieraz staczać istne pojedynki słowne z osobami, które „wlazły w przewód“, rozmowa zostaje przerwana i trzeba złościć się, wołać i czekać na łaskawość telefonistki, aż połączy ponownie... Wiedzą o tem dobrze szczególnie dziennikarze, którzy przyjmują wiadomości telefoniczne i z tego tytułu codziennie rozmawiają z dalekiemi, niejednokrotnie i zagranicznemi miastami.

Byłoby więc na miejscu, żeby technicy, miast głowić się nad nowemi sposobami przesyłania obrazów na odległość przy pomocy przewodów elektrycznych czy też drogą radjową, zechcieli pracować nad wydoskonaleniem istniejących już wynalazków, które mimo wszelkich pozorów, są zawsze jeszcze zdobyczami leżącemi w powijakach.

W redakcjach amerykańskich niema telefonów. Tam odbywa się przesyłanie telegramów przy pomocy aparatów Hughesa (wymawiaj: Juza) i podobnych. W Ameryce niema bowiem monopolu telegraficznego (jak również i kolejowego) i prywatne towarzystwa, chcąc zdobyć zadowolenie klijentów, instalują wielkim zakładom handlowym i bankowym jak również redakcjom urządzenia dbające o dobro pracownika. Daleko jednak jeszcze w Polsce do takiego stanu rzeczy...

Sonje Henie

Sonje Henie, młodociana mistrzyni świata w jeździe sztucznej na lodzie, wyjechała do Ameryki, gdzie ją czeka prawdziwie królewskie przyjęcie. Komitet honorowy, na czele którego stoi gubernator Nowego - Jorku, Franklin D. Roosevelt przygotowuje na słynnym torze w Madison Square Garden karnawałową noc na lodzie, przyczem dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne. Na 19.000 miejsc, znajdujących się we wnętrzu tego pałacu sportowego komitet przeznacza 2.000 specjalnie dla Norwegów, rodaków Sonji, przebywających w Ameryce. Loże, otaczające tor lodowy, będą kosztować drobnostkę, bo... 500 dolarów. — Drogie te ceny nie odstraszą chętnych, chcących ujrzeć sław ną mistrzynię świata. Odegraną zostanie pantonima lodowa z mitologji norweskiej p. t. „Jedna noc w kraju słońca o północy“. Główną rolę kreuje Sonja Henie. Czynione są starania, by mistrzynię świata przedstawić prezydentowi Hoover.

Jak ubezpieczeni są lotnicy czescy?

Lotnicy cywilni w Czechosłowacji ubezpieczeni, są na wypadek śmierci, lub inwalidztwa przez towarzystwa lotnicze, w których są zatrudnieni. Wysokość ubezpieczenia na wypadek śmierci wynosi 100,000 koron, na wypadek inwalidztwa — 150,000 koron. Pilot, który na skutek nieszczęśliwego wypadku, czasowo niezdolny jest do pełnienia swych obowiązków, otrzymuje dzienną zapomogę w wysokości 60 koron (16 złotych). Ubezpieczenie mechaników lotniczych wynosi na wypadek śmierci 50,000 koron, a na wypadek inwalidztwa — 100,000 koron. Niezdolni do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku mechanicy otrzymują zapomogę w wysokości 40 koron dziennie. (Cps)

Tajemnicza śmierć

berlińskiego szofera-arystokraty

Przed paru dniami, wczesnym rankiem w miejscowości Malchow pod Berlinem, robotnicy zauważyli na drodze stojącą taksówkę. Szofer przy kierownicy robił wra żenie śpiącego, ale kiedy robotnicy do nie go się zbliżyli, przekonali się, że nie żyje.

Zawiadomiona policja stwierdziła, że zaszło morderstwo, że szofer został zabity strzałem z rewolweru małego kalibru, że w ostatniej chwili nacisnął jeszcze pedał i zatrzymał taksówkę, że prawdopodobnie wiózł jednego tylko pasażera.

Ale na tem dane się kończyły. Śladu zbrodniarza nie odnaleziono.

Sprawa wydawałaby się zwykłym wypadkiem, coraz częściej powtarzających się napadów w różnych krajach na szoferów taksówkowych, gdyby nie sama osoba zamordowanego. Był to bowiem niejaki Ewald baron Schalepański, który właściwie nazywał się Pordon i prowadził podwójne życie.

W nocy był dla zarobku szoferem wielkiej firmy taksówkowej w Berlinie, a w dzień, elegancko ubrany, olśniewający swą piękną postacią i przystojną twarzą, bywał w najlepszych towarzystwach, w pierwszorzędnych hotelach i w najwytworniejszych cukierniach.

Pordon - Schalepański, liczył lat 35, jego ojciec był lekarzem i człowiekiem bardzo zamożnym, syn więc otrzymał bardzo staranne wykształcenie, był podczas wojny oficerem, a potem imał się rozmaitych zawodów.

Zamordowany był już raz żonaty, ale przed jakiemiś ośmiu laty rozwiódł się z żoną, która swą rozrzutnością zrujnowała go.

Zbiedniawszy, chwytał się rozmaitych zawodów, miał ubogie mieszkanie i dopiero niedawno przeprowadził się do swojej ciotki, baronowej Schalepańskiej.

Chcąc jednak mieć niezależność finansową i posiadać dostateczne środki na bywanie na dancingach i w dobrem towarzystwie, Schalepański przed niewielu dniami dopiero zgłosił się do wymienionej firmy, jako kandydat na szofera, zastrzegając się jednakże, że będzie jeździł tylko nocą, bo musi mieć dzień do swego rozporządzenia.

W nocy więc, jako szofer, skromnie ubrany, a zręcznie kierujący automobilem, zgarniał niezłe zarobki, przed południem spał, a po południu gonił za posagiem wśród eleganckich i bogatych kandydatek do małżeństwa.

Policja więc ma utrudnione zadanie, bo nastręczają się conajmniej aż trzy tropy, albo zemsta ze strony byłej żony, albo porachunki z „dobrego“ towarzystwa, albo chciwość jakiegoś przedstawiciela mętów społecznych.

Kto jest dyplomatą?

Co mówią złośliwi? — Anegdota o Bismarcku — Nowe określenia Hendersona — Pobożne życzenia na przyszłość

Zawód dyplomatów otaczany jest od wieków nimbem tajemniczości. Przedstawiciele głów panujących i rządów lubią pozostawać w swojem gronie i nie stykać się zbyt blisko ze zwykłymi śmiertelnikami. Ktoś bardzo złośliwy twierdził, że rezerwa, jaką zachowują dyplomaci wobec świata zewnętrznego, ma swoje głębokie przyczyny. Dyplomaci laicy nie spostrzegli, jak mało mają pojęcia fachowcy o swoim zawodzie. Są to naturalnie tylko żarty, podobnie jak znana anegdotka o Bismarcku, który powiedział, że należy odróżnić w karjerze dyplomatycznej „einen Gesandten“ (posła) i „einen Geschickten“ (posłanego, też: zręcznego).

Angielski minister spraw zagranicznych, Henderson, ma zaszczyt figurowania jako autor nowego dobrego powiedzenia o dyplomatach. Podczas ostatniej kon ferencji w Hadze zaprosił Henderson Briand na paradny obiad. Henderson przyjrzał się swoim współbiesiadnikom i stwierdził zdziwiony: „Widzę mnóstwo ministrów ale ani jednego zawodowego dyplomaty“. „A co pan rozumie pod określeniem „dyplomata?“ — zapytał ktoś angielskiego ministra. Pan Henderson nie namyślał się ani chwilki: „Dyplomata, moim zdaniem, to ktoś taki, który pamięta dokładnie o urodzinach kobiety, ale zapomniał jej wiek“. Rzęsisty śmiech wynagrodził dowcipnego mówcę..

W każdym razie — kochane czytelniczki i mili czytelnicy — dyplomata to „gruba ryba“ (choćby był bardzo szczupły). To osoba nietykalna („eksterytorjal na“). Osoba, która stwarza przepisy a sama nie ma potrzeby się do nich stosować (rewizja celna i t. p. historyjki). Miejmy nadzieję, że na przyszłość i dla nas upadną te ograniczenia, które panowie dyplomaci wymyślają dla nas; a wtedy nie będziemy my z kolei wymyślać na nich, a naodwrót chwalić attachés, sekretarzy, radców legacyjnych i innych królików murzyńskich w wieku pary, elektryczności, zdrowego rozsądku i dawnej dyplomacji...

Szkoła chłopców okrętowych

w Szwecji

Szkoła chłopców okrętowych w Szwecji jest najstarszą instytucją tego rodzaju na świecie, gdyż wkrótce będzie obchodzić czterechsetną rocznicę istnienia. Naj starszy dokument, zawierający instrukcję dla chłopców okrętowych i podpisany przez Gustawa I—go Wazę, datuje się z roku 1535.

Chłopcy okrętowi zaciągają się na służbę na okręcie w wieku lat 15—tu na przeciąg półtrzecia roku, poczem pracują jako wyszkoleni żeglarze przez sześć i pół lat. Dwa ośrodki, dostarczające chłopców okrętowych znajdują się w Marstran dzie (170 uczniów) i w Karlskronie (280 chłopców). Chłopcy ci, oprócz nauki żeglarskiej, praktycznie udzielanej na okrę tach, przechodzą jednocześnie normalny kurs przedmiotów wykładanych w szkołach.

Szwedzi są, dzięki warunkom naturalnym, rasą urodzonych żeglarzy. Już dwieście siedemdziesiąt pięć lat temu została zbudowana w Sztokholmie pierwsza szkoła nawigacyjna — dotychczas obowiązujący ją statut królewski ukazał się w 1728 roku.

Sztokholm już w wiekach średnich był wielkim portem handlowym, największym na Bałtyku i dotychczas jeszcze za chował swe znaczenie.

W wieku XVIII—tym, gdy zrozumiano doniosłość handlu zagranicznego, wzro sło ogromnie zapotrzebowanie na zdolnych żeglarzy i wtedy to szkoła nawigacyjna zaczęła się rozwijać w szybkim tem pie.

W roku 1850—tym powstała „Fundacja Abrahama Rydberga“, która budowała statki szkolne dla młodzieży — fundacja ta uczyniła wiele dobrego na polu kształcenia zdolnych kapitanów okrętów.

W Sztokholmie istnieje „Towarzystwo Kapitanów Morskich“, które wkrótce będzie obchodzić swą dwóchsetną rocznicę, oraz „Towarzystwo Kapitanów Statków Parowych“ — założone 75 lat temu.

Po amerykańsku

Młode małżeństwo amerykańskie, jadące pociągiem pośpiesznym przez Szwajcarję, wdaje się w rozmowę z podróżnym, siedzącym naprzeciwko młodej pary, a znającym, jak się okazało, język angielski.

Małżonkowie opowiadają na wyścigi swemu przygodnemu znajomemu o celu podróży.

— Wracamy do Ameryki — mówią — bo poznaliśmy już całą Europę.

— A jak długo — pyta Europejczyk — byli państwo w podróży?

— Trzy tygodnie.

— A więc znają państwo Berlin?

— Oh, yes!

— A Wiedeń?

— Yes!

— A Paryż?

— Oh, yes! A marvellous city (Cudowne miasto)!

— A Londyn, Stokholm, Amsterdam, Moskwę?

— Oh, yes, byliśmy tam wszędzie.

— A Rzym?

— Rzym? — powtarza zakłopotana Amerykanka i zwracając się do małżonka pyta: — Czy byliśmy w Rzymie?

— No, przecież! Przypominasz sobie to miasto, w którem zgubiłaś torebkę?

Europejczyk nie pytał więcej.

Biblja i Skarbowość

Właściciel hotelu w Wilmersdorf chciał wzruszyć poborcę podatków w Berlinie, powołując się na Biblję.

. . Otrzymawszy pozew płatniczy, hotelarz Hans Marga napisał do właściwego urzędnika list, w którym tłumaczył mu, że nie jest w stanie wywiązać się z włożonych na niego ciężarów podatkowych; błaga go jednocześnie, by przeczytał 26-ty werset 18-go rozdziału ewangelji według św. Mateusza i odpowiedział mu wersetem następnym.

Urzędnik otworzył Biblję w miejscu wskazanem i czytał:

Werset 27-ty: — I ulitował się Pan i darował mu dług.

Po przeczytaniu, poborca podatkowy ograniczył się do następującej odpowiedzi, wysłanej do Hansa Marga:

„Przepisy podatkowe nie przewidziały w pańskim wypadku zastosowania Biblji“.

Rozmowna papuga

W Chicago znajduje się papuga, która rozumie przeszło 250 wyrazów angielskich. Liczba ta niewiele mówi profanom; uprzytomnijmy jednak sobie, że dziesięcioletnie dziecko nie zna więcej ponad dwieście słów danego języka, a zrozumiemy wówczas całą wartość rozmowności amerykańskiej papugi.

Papugę tę kupił przed trzydziestu laty niejaki p. Jenkins, by bawiła mu dziecko.

Dziecko rosło, stało się dziewczynką, później dużą panną, z kolei mamą. Papuga pozostała na miejscu i bawi już synka swej dawnej pupilki.

Może nawet papuga uczy maleństwo mówić. W Ameryce jest wszystko możliwe.

Chiny — kolebką wynalazków

Niemal wszystko to, czem szczyci się Europa, znane było w kraju „żółtego smoka“ przed tysiącami lat

Klęska, jaką Chinom zadały ostatnio w Mandżurji, wojska sowieckie, wywołała w całym świecie potężne wrażenie. Wiadomo wprawdzie było oddawna, że pod względem militarnym stoją dzisiejsze Chiny bardzo nisko, że republika chińska jest właściwie fikcją państwową z powodu ciągłych rewolucji wewnętrznych i rządów generalskich — ogólnie jednak przypuszczano, że duch narodu chińskiego jeszcze tli się i, wybuchnie bohaterstwem wobec bezczelnego najazdu komunistów sowieckich na ojczyznę chińską.

Przypuszczenia zawiodły całkowicie. Kraj, liczący 11,138,900 kilometrów kwadratowych i okrągło 400 miljonów ludzi, a więc prawie jedną czwartą ogólnej liczby ludzkości żyjącej na świecie, uległ haniebnie kilku dywizjom sowieckim.

Fakt ten dał sposobność setkom ludzi na całej kuli ziemskiej do publikowania ciekawych przyczynków rzucających światło na Chiny, ich zwyczaje, religję, sztukę, naukę.... Stop!

Kilka interesujących szczegółów z tej dziedziny wyłowimy i my.

Ogólnie wiadomo kazdemu, jako tako inteligentnemu człowiekowi, że Chiny posiadają najstarszą na świecie kulturę. Ale, nie wielu tylko ludzi potrafiłoby zebrać syntetycznie, w jedną, choćby najogólniejszą całość, obraz tej kultury. Zresztą, nie wielu nawet uczonych znajduje się na obu półkulach ziemi, którzyby potrafili to uczynić.

Zbadanie, niezmierzonych wprost obszarów, kultury chińskiej wymagałoby pracy wielu ludzi i wielu dziesiątek lat.

Niektóre jednak fakty, nawet oderwane, rzucają ciekawe światło na kulturę chińską.

Wiadomo np., że sposób produkowania porcelany oraz pierwszy na świecie kompas wynaleźli Chińczycy. Wiadomo także, że w Chinach wyprodukowano po raz pierwszy papier, proch strzelniczy i broń palną. Nawet druk pojawił się wcześniej w Chinach aniżeli u nas, w Europie.

W niewiele lat po narodzeniu Chrystusa, posiadali Chińczycy okręty handlowe uzbrojone w działa, gdy w Europie trzeba było na to przeszło 1500 lat. Gdy Mongołowie szli w roku 1240 pod dowództwem Batu - chana, siostrzeńca słynnego Dżingis - chana, na podbój i zagładę Europy — wojska polskie Henryka Pobożnego zostały na Śląsku, pod Lignicą zniszczone atakami gazowymi.

Wachlarz, brykiet i parasol są bezsprzecznie wynalezione przez Chińczyków. Ponieważ w Chinach wydarzają się niejednokrotnie trzęsienia ziemi, więc, cóż dziwnego, że tam skonstruowano przed wielu tysiącami lat pierwsze sejsmografy. Tam również zbudowano pierwsze torpedy i okręty pancerne. Użyli ich Chińczycy po raz pierwszy jeszcze w roku 1595 w wojnie morskiej z Japończykami, zadając im oczywiście, klęskę.

Sensację wzbudzić może wiadomość, że inżynier chiński Moh - Thi skonstruował doskonały samolot jeszcze przed wiekami, kiedy Europa pławiła się w pomroce barbarzyństwa — gdyż w roku 500 przed narodzeniem Chrystusa (a więc, przeszło 2400 lat temu!) Jeszcze dawniej jednak posługiwali się Chińczycy autami ciężarowymi specjalnie przy transportach żywności i taksówkami. Mechanika chińska stała szczególniej wysoko za czasów bardzo dawnej, niemal w pomroce dziejów ginącej, dynastji cesarzy Schi - huang - ti.

Lunetą posługiwali się Chińczycy na wiele lat wcześniej niż Europejczycy. Jeżeli do tego dodamy od tysięcy lat istniejącą i rozwiniętą do granic mistrzostwa chińską technikę lakową, filozofję, poezję, matematykę, znajomość prawideł budowy kanałów wodnych i twierdz umiejętność hodowli jedwabnika, i tworzenia tkanin jedwabnych, szachy i wiele przedziwnych rozrywek umysłowych, które do dziś są rewelacją dla Europy — zadać sobie trzeba mimowoli pytanie: dlaczego tak wiele z tych wynalazków trzeba było ponownie.... odkrywać?

Odpowiedź na to jest jedna. Olbrzymi ocean chiński był zawsze tak przedziwnie skonstruowany, że po okresach wytężonego postępu, popadał w ruinę na setki i tysiące lat. Miljony ludności zapomniały w tych kataklizmach o tem co było a Europejczycy nie mieli możliwości dostania się do wnętrza tej, niezmierzonej kipieli ludzkiej, ażeby unieść z niej naukę dla Europy.

Zdaje się, że w chwili obecnej znajdują się Chiny w jednym z najgorszych okresów upadku, jakich zresztą przebyli więcej.

Kiedy nastąpi renesans chiński trudno przepowiedzieć.

Kampanja na rzecz „socjalizacji życia codziennego“

W Rosji sowieckiej prowadzona jest w czasach ostatnich ożywiona kampanja na rzecz „socjalizacji życia codziennego“. Komuniści chcą nietylko wybudować cały szereg nowych miast, których życie od pierwszych chwil ich istnienia opierałoby się we wszystkiem na zasadach komunizmu, lecz pragną również w starych miastach życie codzienne zsocjalizować.

Znany komunista Podwojski pisze w związku z tem na łamach „Krasnej Gazety“, że życie ludności ZSSR znajdowało się dotychczas wciąż jeszcze pod wpływem wrogiej komunistom ideologji burżuazyjnej. Precz z mieszczańską przytulnością“, — woła Podwojski, wzywając budowniczych do zaniechania budowania starych domów burżuazyjnych z małemi indywidualnemi mieszkaniami.

Równocześnie potępia Podwojski wzorowanie się w Rosji na modzie europejskiej, na modzie, — jego zdaniem, — wybitnie burżuazyjnej. Obywatel proletarjackiej republiki powinien ubierać się zupełnie inaczej, powinien swą odzież przystosować do charakteru państwa, które jest przecież państwem robotników — komunistów.

Jak słychać, rząd moskiewski ma zamiar w najbliższym czasie w związku z problemem socjalizacji życia codziennego“ zorganizować w całem państwie specjalny miesiąc propagandowy, który zapoznać ma szerokie rzesze ludności z głównemi zasadami projektowanej „rekonstrukcji“ życia publicznego.

W sprawie banknotów przedwojennych Rzeszy Niemieckiej

W ostatnich dniach ukazało się w całym szeregu pism szwajcarskich ostrzeżenie Szwajcarskiego Związku Bankierów dotyczące carskich banknotów przedwojennych. Ostrzeżenie to zwraca się przeciwko istniejącej w Szwajcarji instytucji pod firmą Globo — capital Corporation, która stara się wciągnąć posiadaczy niemieckich banknotów przedwojennych do wspólnej akcji mającej na celu częściowe przywrócenie wartości tych banknotów i za te rzekome swoje starania, każe sobie płacić duże kwoty tytułem opłat manipulacyjnych i zwrotu kosztów. Szwajcarski Związek Bankierów oświadcza kategorycznie, że akcja w sprawie niemieckich not przedwojennych, nie ma najmniejszych widoków powodzenia i ostrzega wszystkich przed angażowaniem się w tak beznadziejnej imprezie.

Ponieważ, jak się dowiadujemy, Globocapital Corporation wydała również w Polsce odezwę nawołującą do zgłaszania się i rejestrowania posiadaczy niemieckich banknotów przedwojennych, zwracamy uwagę zainteresowanych na ostrzeżenie bankierów szwajcarskich.

Pięć lat więzienia

Za „płókanie“ złota w laboratorjum chemicznem

W Antwerpji sąd skazał pewnego robotnika, zajętego w jednem z tamtejszych chemicznych laboratorjach na pięć lat więzienia, a jego żonę za paserstwo na 5 miesięcy.

Motywy wyroku mówią o nim, że wina polegała na tem, iż był... płókaczem złota. Jak wiadomo, tą nazwą oznacza się w Ameryce i w Afryce ludzi, którzy zapomocą przepłukiwania piasku wydobywają z niego złoto.

Otóż jak się okazuje, co jest rzeczą dozwoloną w Ameryce i w Afryce, jest zbrodnią w Antwerpji, zwłaszcza że ów robotnik, przez dwa lata uzbierał sobie dwa kilo tego cennego metalu, który mu zresztą odebrano.

W jaki sposób stał się „płókaczem złota“ i jaka była pomoc jego żony, można się łatwo domyśleć — pracował przecież w laboratorjum chemicznem i miał dostęp do retord i kwasów.

Budowa magazynów cukrowych i chlewów eksportowych w Gdyni

Przed kilku dniami rozpoczęto w Gdyni przygotowania do budowy trzech dużych magazynów cukrowych. Budowę finansuje Bank Cukrownictwa. Plany budowy magazynów, przyjęte ostatnio przez Komitet budowy, wykonał architekt Mrozowski. Nowe magazyny mają mieć powierzchnię 24,000 m. Koszty budowy obliczone są na 4 miljony złotych.

Poza tem w najbliższym czasie ma być rozpoczęta budowa wielkiej nowocześnie urządzonej chlewni, która stanie obok olejarni.

UTRUDNIENIA W PRZEWOZIE

Rząd austrjacki wprowadził utrudnienia w przywozie bydła jugosłowiańskiego, mianowicie termin kwarantanny został przedłużony i ma wynosić 14 dni od chwili przybycia towaru na miejsce przeznaczenia.

Ponadto zwiększona została taksa weterynaryjna pobierana przy kwarantannie.

Aparat do wykrywania... kłamstw

Z Ameryki donoszą triumfalnie, że wynaleziono tam aparat, który wywoła przewrót w postępowaniu kryminalistyczno — psychologicznem. Aparat ten, który nazwano „Detektorem kłamstw“ wypróbowano po raz pierwszy w Kanadzie z olśniewającym podobno skutkiem, gdyż przy jego pomocy udało się wykryć sprawcę morderstwa, dokonanego jeszcze przed kilku laty.

Według ogólnikowych doniesień dziennikarskich „Detektor kłamstw“ jest to aparat medyczny, który u osób poddanych jego działaniu, zniża bardzo znacznie ciśnienie krwi, a równocześnie zmniejsza natężenie woli człowieka do takich granic, że nie może on zdobyć się na żadne kłamstwo, względnie nie jest w stanie tak się skoncentrować, aby pewne wielkie tajemnice, które ukrywa, zatrzymać nadal przy sobie.

A oto opis wypadku, o którym piszą pisma amerykańskie:

Przed kilku laty zamordowano pewną osobę, której zabójców nie udało się policji odnaleźć. Dopiero teraz, gdy aresztowano pewnego zbrodniarza zupełnie za inne przestępstwo, pewne poszlaki rzuciły na niego podejrzenie, że on był autorem także tamtego morderstwa.

Aresztowany wypierał się i bronił bardzo zręcznie, lecz gdy zastosowano „Detektor kłamstw“, przyznał się do wszystkiego i podał bardzo szczegółowo wszystkie okoliczności morderstwa i sposób jego spełnienia.

Zamordowaną osobę ekshumowano, a oględziny zwłok stwierdziły wszystkie szczegóły, podane przez mordercę, chociaż były tak osobliwe, że wydawały się nieprawdopodobne.

W ten sposób po raz pierwszy udało się przez współdziałanie medycyny i nowo — wynalezionego aparatu odkryć zagadkową zbrodnię.

Istota działania aparatu polegać ma na tem, że wprawia człowieka w stan psychologiczny, nadający się bardzo do hipnotycznych wpływów.

Tak opiewa wiadomość amerykańska. Jednakże to ostatnie określenie właściwości aparatu nakazuje wielką ostrożność w jego ocenie.

W Stanach Zjednoczonych bowiem próbowano już kilkakrotnie śledztwa przy osłabionej woli, coprawda w innych okolicznościach i pod wpływem narkozy, która również czyni człowieka podatnym na sugestję hipnotyczną.

Kilka razy powiodło się to, ale raz, podejrzany o pewne morderstwo, Japończyk, pod narkozą przyznał się do wszystkiego, a jednak tuż potem schwytano prawdziwego mordercę!

Osłabienie woli w tym wypadku objawiło się więc poprostu jako brak odporności na wszelkie wmawiania, co mogłoby się także powtórzyć z nowoodkrytym aparatem.

DODATEK LITERACKI

FERDYNAND GOETEL

Laureat państwowej nagrody literackiej r. 1929

Dnia 1 grudnia odbyło się pierwsze posiedzenie sądu, powołanego przez Ministerstwo Oświecenia do przyznania nagrody państwowej za najlepszy utwór literacki w roku 1929 r. podwyższonej w tym roku do 15,000 zł. W skład sądu wchodzą: Piotr Choynowski, Wacław Grubiński, Juljusz Kaden — Bandrowski, Stefan Kołaczkowski, Stanisław Miłaszewski i Józef Ujejski, Choynowski i Bandrowski wysunęli kandydaturę Goetla, Grubiński — Włodzimierza Perzyńskiego, Kołaczkowski i Ujejski — K. H. Roztworowskiego, Miłaszewski — Kazimiery Iłłakowiczówny.

Nagrodę literacką państwową za r. 1929 otrzymał większością głosów Ferdynand Goetel, za powieść drukowaną w „Tygodniku Ilustrowanym“ p. t. „Serce lądu“. Książkowego wydania nagrodzonej powieści jeszcze niema.

Zanim więc będziemy mogli zająć się oceną i analizą tak zaszczytnie wyróżnionego utworu, musimy uwagę naszę skupić na osobie autora i dotychczasowej jego twórczości, która, powiedzmy to odrazu, jest wcale pokaźna i nieprzeciętna. Ferdynand Goetel urodził się w roku 1890 w Suchej w Małopolsce w rodzinie niższego urzędnika kolejowego. Nauki początkowe i gimnazjalne pobierał w Krakowie, jednakże niezbyt pilnie się do nich przykładał. Skończywszy gimnazjum w roku 1908 udał się do Wiednia na wydział architektury. Nie skończywszy jednak studjów w roku 1912 wyjechał do Warszawy — i odtąd zaczęły się lata jego tułaczki i wędrówki. Z usposobienia i sposobu życia literat. Goetel bieduje na bruku warszawskim, zarabiając licho zresztą korepetycjami i dorywcza dziennikarka. Jako poddany austrjacki zostaje w roku 1914 uwięziony przez władze rosyjskie i ewakuowany w głąb Rosji.

Wraz z innemi jeńcami dostaje się do Turkiestanu. Tutaj wyszedłszy z więzienia zostaje prostym robotnikiem przy budowie nowej linji kolejowej. Wykształcenie jednak techniczne, które wyniósł z Wiednia, sprawia, że w krótkim stosunkowo czasie zostaje naczelnikiem budowy. Rozpoczynają się dla Goetla lepsze dni. Żeni się i żyje w dobrobycie.

Nie długo jednak zagrzewa miejsca na tym stanowisku. Chęć powrotu do kraju wygania go na długie miesiące wędrówki, to też w roku 1920 powraca wreszcie do kraju i osiada na stałe w Krakowie jako sekretarz Państwowej Akademji Górniczej.

Lata wędrówki Ferdynanda Goetla determinują charakter jego literackiej twórczości. Wyrasta ona z jego życia kry stalizując niejako autorskie doświadczenia życiowe w literackiej fikcji skondensowane i setryfikowane. Mówiąc terminologją Tadeusza Peipera, powiemy, że w oscylacji pomiędzy konstrukcją słowno — przedstawieniową a filmem wewnętrznego życia i duchowych doznań poezja Goetla zdecydowanie przechyla się w stronę tego ostatniego. Realizm psychologiczny i historyzm obyczajowo—środowiskowy to dwa podstawowe składniki tworzywa artystycznego powieści Ferdynanda Goetla. Wskutek tego jest on przedewszystkiem pisarzem, którego absorbują wydarzenia współczesne, z górującą nad niemi wojną i rewolucją. Prawie wszystkie jego utwory należą swą zawartością do tego typu powieści co Haszka, Marcelego Arland'a, Remarque'a, czy Barbuss'a. Poświęcone są wojnie i jej współczesnym konsekwencją. Jednakże w twórczości Goetla za znacza się pod tym względem pewną znamienną bardzo ewolucją. Dystans między „przedmiotem dzieła sztuki“, to znaczy między opisywaną rzeczywistością, doświadczoną przez autora, a czynnikami konstrukcji, komponowanej fikcji literackiej w miarę rozwoju jego talentu powiększą się, nie przechodząc jednak granic, nowocześnie pojętego, natura lizmu estetycznego. Miarą przebytej drogi jest rozpiętość pod tym względem różnicy pierwszego utworu Goetla „Przez płonący Wschód“ (1921) i dramatu historycznego „Samuel Zborowski“ (1928). I pomimo całego pietyzmu i podziwu dla literackiej czysto konstrukcji dzieł Goetla zdaje się nam, że najlepsze stwarza jego talent utwory, gdy wiernie przeżyć pilnuje i stara się je opisać lub opowiedzieć. Dlatego to pomimo wielu zalet, takich utworów Goetla jak „Karchat“. „Z dnia na dzień“ czy „Ludzkość“, najlepsza jego książka zdaje się nam być „Wyspa chmurnej północy“, oddająca w spokojny, a zarazem porywający sposób wrażenia autora z pobytu na Islandji.

Gdybyśmy gwałtem szukali porównań w literackiej przeszłości, dla zestawienia Goetla z jakąś znaną osobistością literacką, celem przybliżenia go czytelnikom, to zdaje się, iż najbliższem, pomimo różnic tematycznych, byłoby porównanie go z Sienkiewiczem. Goetel wydaje się nam Sienkiewiczem współczesności, a w sądzie tym, obok pochwały i pochlebstwa, na które niejeden polski pisarz ma apetyt, kryje się jakby odcień przygany i niezadowolenia. Bo też Sienkiewicz, tak po korzeni zrozumiany przez Brzozowskiego, jako poeta polskiej powszedności i codzienności, jest wyrazem przeciętnego poziomu kultury duchowej literatury polskiej. Do tej przeciętności właśnie zbliża się Goetel, pozostawiając szczyty nad sobą i mając dzięki temu warunki na najpopularniejszego pisarza polskiego doby współczesnej.

—o—

Kronika literacko-artystyczna

SERBSKO - CHORWACKA LITERATURA DRAGUTINA PROHAZKI.

Autor dzieli literaturę serbochorwacką na trzy kierunki: przedwojenny modernistyczny, nacjonalny i modernistyczny powojenny. Przedmowę do jego dzieła napisał Lazarewić, obecnie poseł jugisławiański w Warszawie.

ZASZCZYTNIE WYRÓŻNIONA.

P. Bronisława Rychter - Janowska, wysoko ceniona malarka cichych wnętrz i pol skich dworków, została w „Salonie“ war szawskim w dniach ostatnich „zaszczytnie wyróżniona“ za obraz p. t.: „Cmentarzyk włoski“.

LITERATURA SŁOWIAN FRANKO WALIMAN.

Autor jest profesorem uniwersytetu berneńskiego. Dzieło jego obejmuje pierwsze etapy twórczości Słowian, ich myty, litera turę kościelną, literaturę feudalno - narodową, reformację, humanizm, jezuityzm barok dobę oświecenia, romantyzm i końcy modernizmem. Jest pierwsza w swym rodzaju przeprowadzona synteza twórczości Słowian ujęta pod jednym punktem widzenia. Autor powiada, że literacka twór czość u Słowian miała początek w religji i etyce.

MIEJSKA GALERJA OBRAZÓW W PRADZE.

W najbliższym czasie wybudowana zostanie w Pradze Czeskiej miejska galerja sztuki, gdzie umieszczone będą obrazy malarzy czeskich, słowackich, zagranicznych, zakupione w swoim czasie przez miasto.

TEATR POLSKI W CHICAGO

Z inicjatywy artysty teatru poznańskiego, p. Romualda Gantkowskiego, polski zespół dramatyczny w Chicago został obecnie zreorganizowany w kierunku stworzenia zeń godnej półmiljonowej Polonji chicagowskiej placówki artystycznej. Ustalony na najbliższą przyszłość repertuar obejmuje: „Uśmiech losu“ Perzyńskiego, „Judasza“ Rostworowskiego i „Kordjana“ Słowackiego. Reżyserję i ogólne kierownictwo artystyczne objął Romuald Gantkowski. W skład zespołu wchodzą w pierwszym rzędzie panie: Opieńska, Łysakowska i Lichocka, oraz panowie: Majewski, Sowilski, Marski i Kajkowski.

PROTEST MUZYKÓW CZECHOSŁOWACKICH PRZECIW MUZYCE MECHANICZNEJ.

W najbliższych dniach odbędzie się w Pradze wielki wiec protestacyjny zawodowych muzykantów, którzy protestować będą przeciwko zaprowadzeniu muzyki mechanicznej w kinematografach i innych instytucjach rozrywkowych.

—o—

C. MILEWSKA

Perzyński temu winien...

Naturalnie, że temu wszystkiemu Perzyński winien, i to jego „Raz w życiu“... Prowokator...

Czy nie nawymyślał mu nikt w ten sposób? Jeżeli nie, to wymyśla mu tak pani Jaga, bo gdyby nie to jego „Raz w życiu“ — to i pani Jaga — nie miałaby swojego „razu“... Naturalnie — gdyby Perzyński dowiedział się o pani Jadze, uśmiechnął by się pewnie triumfująco i powiedział, że to... przeczucia literata, który zna życie.

Tak... tak... „telepatja“ literacka czy jak tam, pani Jaga nie wie jak to nazywa, i mówi, że to zwykła prowokacja — pisać takie książki.

Pisać... jak pisać, od tego jest literat żeby pisał rzeczy — o których się nie śniło nikomu... ale po co takie książki kupować i dawać — jeszcze kiedy? — do pociągu — rodzonej żonie... Kto? Rodzony mąż! Ha! Ha! Ha! Pani Jaga śmieje się — bardzo ironicznie i złośliwie ale śmieje się.

Rodzony mąż, kupuje jej „takie“ książki i daje jako literaturę... podróżną... Ładny mąż... mąż, który powinien stać na straży cnoty żony — a on tymczasem — podaje jej taki „przepis“ na... podróż.

Naturalnie, jak ktoś napisze — i napisze jeszcze tak... no... deprawująco, powiedzmy, to trzeba zrozumiała, że można fantazję — zamienić — w rzeczywistość Wprost — ot — zasugestjonować... przeznaczenie.

Tak, jak u pani Jagi.

I gdyby mąż dowiedział się, nie przyznałby nikomu winy, ani sobie ani nawet Perzyńskiemu — tylko pani Jadze... Pani Jaga byłaby wiarołomną... Pani Jaga byłaby winną — o, i faraz! On — nie winien — tylko ona... żona... A czy to mąż nie powinien znać wszystkich książek — i wiedzieć kiedy i jaką dać należy?

I takie „Raz w życiu“ dawać żonie, kiedy jedzie sama i wiezie sama i wiecznie.

„Idjota“ razem z Perzyńskim jednego djabła warci.

I jeszcze, jak ta cała historja się skończyła! Skąd ona mogła wiedzieć, że ten... bohater z pociągu, i ten jej „raz w życiu“ — to rodzony... brat Michała? Michał — dwie krzyżówki...

Michał niedowierzająco odnosił się do entuzjazmu — z jakim Michał (mąż pani Jagi) mówi o bracie... a którego pani Jagi nie znała, nawet z fotografji. Przebywał zagranicą — i na ich ślub nawet nie przyjechał — a przesłał tylko życzenia, a później od czasu do czasu listy.

I w jednym to właśnie z listów, pani Jaga przeczytała, że „wszystkie kobiety są djabła warte — a najmniejsza sposobność doprowadza je do grzechu...“ Brat pana Michała, nie stosował tego do pani Jagi — broń Boże, stwierdzał tylko, ogólną opinję o kobiecie, wierząc, że bratowa jego jest stanowczo wyjątkiem.

Ładny wyjątek! Fatalność! Pani Jaga — nie może sobie darować — a jeszcze — ten ukłon — i ten uśmieszek — i to „proszę się nie obawiać — to pozostanie przecież w rodzinie“, z jakim przywitał ją bohater nocnej przygody, przedstawiając się jej — jako rodzony brat męża... ów brat na którego spotkanie jechała do Warszawy...

Już chyba całe piekło się sprzysięgło, i wszystko ją prześladowało...

Bo, już pomijając Perzyńskiego, który faktycznie największym był winowajcą, ale po co ona wsiadła omyłkowo do innego pociągu — i trzeba było w Piotrkowie czekać na drugi.

Gdyby — pociąg jechał wprost do Warszawy — nie przyszłoby jej do głowy wysiadać w Piotrkowie, chociaż... bohaterzy „Raz w życiu“ „specjalnie“ wysiedli na tej małej stacyjce...

No tak — to tak — to ...w powieści... ale w życiu?...

A no... Prus powiedział — że życie stwarza większe tragedje jak literatura i sztuka...

Pewnie. I gdyby jechała z mężem, tak jak to było postanowione — nic podobnego by się nie stało, ani przez myśl jej nie przyszło — aby... zdradzić Michała i to z pierwszym lepszym... Ale — piekło się sprzysięgło, tak jej było pisane — przeznaczone, a przecież nikt nie uniknie swego przeznaczenia, i nad każdym — a tembardziej nad każdą kobietą musi się ono spełnić.

Pani Jaga od dziś — święcie wierzy w przeznaczenie.

Przeznaczenie tak chciało, bo po co przyjechała ta komisja meljoracyjna właśnie — kiedy miała jechać z mężem do Warszawy?

Przyjechali — no i Michał mówi — „jedź sama, ja nie mogę — bo wiesz jak mi zależy na tem aby uzyskać pożyczkę w banku — na meljoracje rolną. Stefan (brat męża), czekać Cię będzie w Polonji — zabawcie się, a później przyjedziecie razem na wieś“...

Naturalnie że się zgodziła! Która kobietaby się nie zgodziła, gdy mąż mówi: jedź i zabaw się!

Tembardziej — zabaw się, gdy nic nie będzie kosztowało, no bo Stefan, brat męża, którego nie znała bo bawił zagranicą, przyjechał do Warszawy, i że tym czas dłuższy miał zabawić, i załatwiać interesy, prosił brata i bratowę aby byli łaskawi przyjechać — to zjedzą z nim spędzić parę dni w Warszawie obiecując, po załatwieniu spraw dla których przyjechał z Paryża, przyjechać do nich na wieś.

Pani Jaga, ogromnie się cieszyła z nadziei poznania tego — paryżanina, obiecując sobie zasięgnąć od niego różnych

HENRYK BORDEAUX

NIESPODZIEWANY WYNIK

Na łamach „Gazette de Neuville“ od paru miesięcy toczyła się zawzięta dyskusja, wywołana śmiałym artykułem jednego z współpracowników, domagającego się zasadniczej i sprawiedliwej — jego zdaniem — reformy w dziedzinie społecznej, a mianowicie: poszukiwania ojcostwa.

Kampanja ta, początkowo obojętnie przyjęta przez czytelników, z biegiem czasu stała się przedmiotem ożywionej i interesującej wymiany zdań.

Pan Emil Vernisson, stary kawaler, urzędnik hipoteczny, stały prenumerator dziennika, co wieczora przy kominku studjował pismo od pierwszej strony do ostatniej.

Dziwak, sumienny i drobiazgowy, miał zwyczaj co pewien czas zestawiać bilans swój moralny, podobnie jak ci, którzy co miesiąc zapomocą wagi sprawdzają swój fizyczny debet lub kredyt.

Zdarzało mu się często podczas tej kontroli docierać do drobnych nikczemnostek, grubszą lub cieńszą warstwą zamulających głąb istoty przeciętnego śmiertelnika; wrodzona wrażliwość i duża doza uczciwości zmuszały go zawsze do zapuszczania śledczej sondy w najtajniejsze zakątki duszy; bez litości wydobywał na jaw każdą plamkę; wyprowadzał ścisły obrachunek i ściśle wyprowadzał saldo.

W ten sposób spokojne jego napozór życie było właściwie jednem pasmem wewnętrznych tragedyj.

Kampanja „Gazette de Neuville“ narazie zirytowała go. Po pewnym czasie zrodziła w nim głuchy jakiś niepokój, a wreszcie skłoniła go do powzięcia bohaterskiego postanowienia.

Utrzymywał on oddawna stosunek z niejaką panną Emmą Servonneau, zamieszkałą przy rue des Tourneurs. Na jego spotkanie wybiegał czteroletni chłopak, pieszczotliwie zwany Tani, który z radosnym okrzykiem „papa!“ rzucał mu się na szyję.

Czy istotnie należała mu się ta tkliwa nazwa? Naturalnie, gdyż Emme uważał za najuczciwszą kobietę; był jej aż nazbyt pewny.

Jedyny zarzut, jaki jej stawiał dotyczył jej niskiego pochodzenia. Pan Vernisson bowiem, choć skromny urzędnik miejski, szczycił się bardzo swym arystokratycznym rodowodem. Z tego to powodu wzdrygał się stale na myśl zawarcia związku małżeńskiego z kobietą niskiego pochodzenia.

Pod wpływem jednak artykułów polemicznych w „Gazette de Neuville“, które w ciszy wieczornej przy trzasku płonących jasno w kominku bierwion po stokroć razy przemyślił, przeanalizował, w ręku niemal zważył — pierzchły średniowieczne przesądy i... bohater nasz, powziąszy niezłomne postanowienie, szczęśliwy, z lekkiem sercem udał się do zacisznego mieszkanka przy ulicy des Tourneurs.

Któż opisze jego zdumienie, skoro zauważył, że Emma wcale nie jest zachwycona jego projektem, ba wprost nieprzychylnie reaguje na jego wspaniałomyślną i nęcącą (w jego pojęciu) propozycję.

— Dobrze nam tak, jak jest teraz. Poco zmieniać?

Zbity z tropu nalegał:

— Dziecko musi mieć ojca.

— Mój ojciec grzmocił mnie i zabierał ciężko zapracowane pieniądze.

— Tani będzie szczęśliwszy od ciebie.

— Daj spokój. Nie zależy mi na zmianie.

Wyszedł zarówno zdziwiony jak urażony.

— Pan Boismorau — rzekła mój brat cioteczny, przychodzi do mnie pokryjomu, ponieważ rodziny nasze żyją w niezgodzie.

Pan Boismorau był to mały, szpakowaty człowieczek, nieśmiały i niepewny w ruchach, trzymający się ścian i ulatniający się szybko.

Tym razem jednak nie zdążył się ulotnić, gdyż pan Vernisson zatrzymał go.

— Zaczekaj pan — rzekł — mam do pana interes.

Drżąc jak w febrze pan Boismorau zatrzymał się w milczeniu.

I oto w klatce schodowej urzędnik hipoteczny w porywie szczerości wyspowiadał się kanceliście rejentalnemu ze swych skrupułów, wyrzutów sumienia i decyzji zalegalizowania ojcostwa.

— Pan jesteś krewnym panny Servonneau, powinieneś zatem wpłynąć na nią. Chodzi o małego...

W toku swych wywodów jednakże ku niemałemu swemu zdziwieniu, pan Vernisson spostrzegł piorunującą zmianę w zachowaniu się pana Boismoraua.

Stał teraz przed nim, miast lękliwego gryzipiórka, olśnionego wielkodusznością interlokutora — mały, śmieszny, zacietrzewiony kogucik, który przerwał wynurzenia porywczem zaprzeczeniem:

— Mój panie! Tani nie jest pańskim synem!

— Coś pan powiedział?

— Mówię, że Tani jest mojem dzieckiem. Ja nie jestem kuzynem panny Servonneau. Nie... jes... tem... ku..zy..-nem. Rozumiesz pan?

— Dość tych żartów! — odparł wyniośle pan Vernisson. — Gdzie dowód?

— Dowód? Daję na jego utrzymanie! — była dumna odpowiedź.

— Na utrzymanie? Ja, panie, również regularnie płacę na utrzymanie dziecka...

Bladzi stali teraz naprzeciw siebie...

Pierwszy odzyskał zimną krew pan Vernisson.

— Chodźmy na konfrontację.

— Niema innego wyjścia — potwierdził kancelista.

Weszli na schody wolnym krokiem. Nie spieszno im było dojść istotnej prawdy.

Nagle zatrzymali się, obaj jednako zmieszani i niepewni rezultatu.

— Czy to warto? — szepnął pan Boismorau. — Ja Emmy nie podejrzewam!

— Ja również — odpalił obcesowo pan Vernisson. — Trzeba jednak sprawę wyjaśnić.

— Wejdziemy bez stukania. To ją bardziej stropi.

Stanęli jak wryci w przedpokoju. Z sąsiedniego bowiem pokoju dochodziły podniesione głosy.

Kto rozmawiał z Emmą?

Pan Vernisson, wyszedłszy z mieszkania, zostawił ją samą...

A jednak obaj słyszeli wyraźnie ożywiony djalog między mężczyzną i kobietą, najordynarniejszą scysję. „Dobrze słyszałem!“ — „Ale źle zrozumiałeś!“ — „Nieprawda, szafa ma cienkie deski, każdy raz słyszałem!“ — „Przekręciłeś!“ — „No gadaj: jego dziecko czy moje?“ — „Wiesz dobrze, że twoje“. — „Chowaj je sam. Nic o niem wiedzieć nie chcę“. — I w ślad za tem grad obelg, przekleństw, sprośnych wyrazów głośnem echem rozległ się w przedpokoju.

— Uciekamy? — spytał pan Boismorau swego towarzysza, blady i osłupiały.

— Ja myślę — odrzekł pan Vernisson.

Zeszli ze schodów i u bramy zamienili uścisk dłoni.

Mały Tani, który wczoraj jeszcze doznawał ojcowskiej opieki, z trzech pochodzącej źródeł, został nagle osierocony kompletnie.

Taki był rezultat kilkumiesięcznej kampanji na łamach „Gazette de Neuville“.

30-lecie działalności muzykalnej Kubelika

W roku bież. upływa 30 lat od chwili, kiedy znany skrzypek czeski Jan Kubelik po raz pierwszy wystąpił na publicznym koncercie.

Podczas sezonu obecnego (1929-1930) odbędzie się wystawa muzyczna w New Yorku połączona z festiwalem muzycznym. Ma być urządzony szereg historycznych koncertów. W tym celu będą sprowadzone orkiestry i przybędą wirtuozi wszystkich krajów. Wiedeń i Rzym już przyrzekły swój udział. Należałoby pomyśleć, żeby muzyka polska nie była pominiętą.

W klubie operowym Uniwersytetu Oxford wystawiono poraz pierwszy w języku angielskim operę Smetany: „Sprzedana narzeczona“.

Książka łotewska o Polsce

Pod nazwą „Współczesna Polska“ ukazała się przed kilku dniami na półkach księgarskich książka w języku łotewskim, której autorami są Birgers, sekretarz Towarzystwa Polsko - Łotewskiego Zbliżenia i red. Ossz.

Autorowie tej pracy dołożyli wszelkich starań, aby dać dokładny obraz Polski dzisiejszej, jak również, aby przedstawić pełny obraz jej dziejów historycznych, położenia geograficznego i ekonomicznego.

Jest to pierwsza praca tych rozmiarów o Polsce w języku łotewskim. Książka jest bogato ilustrowana. Niewielka cena pozwala, aby znalazła się we wszystkich szkołach i oddziałach wojskowych na Łotwie.

Armja łotewska zakupiła już większą ilość egzemplarzy tego pożytecznego wydawnictwa.

Jubileusz pisma czeskiego

Jeden z najpoczytniejszych dzienników czeskich „Narodni Listy“, centralny organ czeskiego stronnictwa narodowo - demokratycznego obchodzić będzie w tych dniach 70-lecie swego istnienia.

wiadomości z zakresu... mody — na zbliżający się karnawał, i olśnienia temi wiadomościami zrealizowanemi odrazu w Warszawie, swoje sąsiadki na najbliższym balu ziemiańskim.

Pojechała. Mąż odwiózł ją na stację w Częstochowie, wsadził do pociągu, kupił tę nieszczęsną książkę Perzyńskiego. Zaczęła czytać — gdy w Radomsku wsiadł elegancki jakiś pan i z miejsca zaczął z nią rozmowę. Doczytała właśnie u Perzyńskiego do tej chwili — gdy Teresa (bohaterka „Raz w życiu“) budzi się w hotelu po szalonej nocy — i dowiaduje się, że Henryk (bohater) wyjechał — bo... mobilizacja... Nawet nie wiedzieli jak jedno i drugie się nazywa.

— Bardzo mądrze — myśli pani Jaga, o bohaterach Perzyńskiego — ja też bym nigdy nie powiedziała swego prawdziwego nazwiska, pierwszemu lepszemu spotkanemu mężczyźnie, bo nazwisko.. to zawsze nazwisko... I zwierza się — z tych swoich myśli — przygodnemu towarzyszowi, gdy ten zapytuje ją, jak jej się podobali bohaterzy „Raz w życiu“. Współtowarzysz — przyznaje jej rację i uśmiecha się dyskretnie, bo pani Jaga zapomina, że on jest dla niej niczem więcej tylko też... przygodnym towarzyszem...

Ale o obecnych się i nie mówi i nie myśli, a wkońcu i nie myśli się o książce — stała się ona tylko „punktem“ wyjścia — a raczej „zejścia“ — pani Jaga i pan z pociągu gawędzą bowiem bardzo mile.

— Państwo w Piotrkowie wysiadają — mówi konduktor, przerywając rozmowę.

— My? — pytają zdziwieni pasażerowie — my jedziemy do Warszawy.

— No tak, ale w Piotrkowie trzeba się przesiadać, bo ten pociąg dalej nie idzie, za półtorej godziny jest drugi...

Pani Jaga jest niezadowoloną, ale pan pociesza ją — że przecież półtorej godziny minie bardzo prędko, a zresztą można rzeczy zostawić na stacji i wpaść gdzieś co zjeść, bo to dziesiąta wieczór — akurat czas kolacji.

Pan tak ładnie prosi, że pani Jaga się zgadza — uśmiecha się do siebie i myśli:

— Mogli bohaterzy Perzyńskiego zostać na całe 24 godziny — mogę ja zostać — na półtorej — i na kolacji... Nic złego, maleńkie intermezzo... — Kotlet z kieliszkiem koniaku, zjedzony w jakiejś restauracji z nieznajomym. Głupstwo.

W Piotrkowie wysiadają. Rzeczy zostawiają pod opieką numerowego, informują się gdzie można jako tako zjeść. — Wsiadają w taksówkę i jadą. Restauracja — zupełnie możliwa — osobny gabinet — i projektowany kotlet czy sznycel wiedeński z kieliszkiem koniaku zamienia się — w kolację złożoną z wielu dań, czarnej kawy z likierem — i szampanem. Ten ostatni pani Jaga nie wie zupełnie jak się znalazł — jak nie wie również, jak z półtorej godziny zrobiło się — dwie i pół i niemożność odjazdu... bo pociągu niema — dopiero rano.

Fatalność. Ale współtowarzysz jest taki strasznie miły i sympatyczny...

— Trudno, mówi pani Jaga, gdy pan, po dłuższej konferencji przez telefon, zawiadamia ją — o pociągu, który odchodzi dopiero rano. Hotel — mamy tu na górze, zainstaluję panią — i pojadę po rzeczy — pani się prześpi — wypocznie a jutro jedziemy dalej .

Pani Jaga nie myśli już o bohaterach Perzyńskiego, ale nie myśli również — że nie wie kto jest przygodny towarzysz — godzi się, a gdy — ten jedzie na stację po rzeczy — sama zainstalowywuje się w hotelu. Nierozebrana czeka na walizki, i gdy pan puka — przyjmuje go w swoim pokoju. Jest zdenerwowana przygodą — szampanem — Perzyńskim, — bo „pan“ kładzie go na stoliku nocnym — i pyta — w którym miejscu skończyła czytać...

— Akurat wybuchła mobilizacja.. — mówi pani Jaga.

— Jutro, zdaje się mobilizacji nie będzie... mówi pan...

. . . .

Gdy rano pani Jaga się obudziła — miała również jak bohaterka Perzyńskiego przerwane... ramiączko od koszuli — i pokojówka przyniosła jej pęk róż i biały kawałek brystolu z napisem „

„Raz w życiu“

S.

Pani Jaga uśmiechnęła się i pomyślała, że jednak — może to najlepsze zakończenie... przygody — uśmiechnięta i bez złych przeczuć — ani wyrzutów sumienia — przyjechała do Warszawy — i do Polonji...

Tam — powiedziano jej — że rano dopytywał się o nią jakiś pan i podał numer pokoju — bo w tym samym hotelu zamieszkał.

Wiedziała, że to — Stefan brat męża, bo tak się umówili.

Zatelefonowała — że jest i czeka, — i prosi by za godzinę był łaskaw przyjść. Odpowiedział — że naturalnie będzie aby powitać tak oczekiwaną bratowę. Wytłumaczyła mu, dlaczego Michał nie przyjechał. Zrozumiał — i żałował bardzo — no ale — z bratową również miło czas spędzą.

Prędko ubierała się — wspominając spędzoną noc... Godzina zeszła. We drzwi ktoś pukał.

Proszę wejść... odwróciła się zapinając branzoletkę — i uśmiechem witając wchodzącego...

Ale uśmiech zamarł jej na ustach.. We drzwiach bowiem stanął — towarzysz podróży — bohater jej „Raz w życiu“ — brat jej męża — Stefan...

. . . .

A wszystkiemu temu winien: Perzyński, mąż, pociąg, meljoracja — no i Stefan, bo gdyby go nie było — pani Jaga — nie miała by — swego „Raz w życiu“.

Ale najwinniejszy — Perzyński!

KRONIKA

GRUDZIEŃ
29
NIEDZIELA

DZIS: Tomasza
JUTRO: Eugienjusza

Wsch. słońca g. 7 m. 45
Zachód „ g. 15 m. 32
Wsch. księżyca g. 7 m. 16
Zachód „ g. 14 m. 10

Na ucho

Nasza policja

Powiada stara sentencja, że społeczeństwo ma taką policję, na jaką zasługuje.

Łódź posiada stanowczo lepszą.

Granatowi stróże ładu i porządku w Łodzi są ourdziej zdyscyplinowanymi, grzeczniejszymi, lepiej wychowanymi gentelmenami, niż w Warszawie.

Czuwają równie bacznie nad ruchomem mieniem, jak i nieruchomym od alkoholu obywatelem.

Jednako grzecznie odstawiają, gdzie należy, znalezionych w bramie podrzutków, jak i komunistycznych wyrzutków i drapichrustów.

Niedawno widziałem wzruszający obrazek: policjanta, przenoszącego przez chodnik dwuletnią dziecinę. Objęła go z dziecięcem zakłopotaniem za szyję... Jestem pewny, że gdyby mógł, byłby ją własną piersią nakarmił!

To budzi zaufanie i mimowolną sympatję.

Darzmy więc sympatją i szacunkiem tych cichych i skromnych, lecz jakże nieraz bohaterskich obrońców dobra, ładu i porządku społecznego!

Verax.

Ogólne Zebranie Gospody czeladzi ślusarskiej

W niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 15 (3 po południu) w lokalu Resursy Rzemieślniczej w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 123 odbędzie się zwyczajne roczne ogólne Zebranie Gospody czeladzi ślusarskiej z następującym porządkiem dziennym. 1) Sprawozdanie roczne, 2) Wybór starszego i podstarszego czeladników oraz zarządu. 3) Wolne wnioski. Na które zaprasza swych członków Zarząd.

Godne naśladowania

Jak nas informują starosta słupecki, p. Łopuski, ofiarował z własnych funduszy 200 złotych na gwiazdkę dla żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, miast życzeń świątecznych. Czyn pana starosty na leży przyjąć z wielkim uznaniem. (w)

Nowy inspektor szkolny m. Łodzi

Jak się dowiadujemy po ustąpieniu b. inspektora szkolnego p. Skowrońskiego, przydzielony został tymczasowo do Łodzi inspektor szkolny m. Piotrkowa, p. Jasiński, który lansowany jest na stanowisko głównego inspektora szkolnego w Łodzi.

Wobec tego, że w szkolnictwie powszechnym zatrudnionych jest trzech inspektorów prawo przydzielenia głównego inspektora do Łodzi zajęło M. W. R. i O. P. (w)

Podatek dochodowy od dodatku mieszkaniowego nie będzie pobierany

Izba Skarbowa Łódzka otrzymała okólnik z Min. Skarbu, na mocy którego Mini sterstwo Skarbu odracza do końca roku 1930 pobieranie podatku dochodowego od dodatku mieszkaniowego wypłacanego urzędnikom i funkcjonarjuszom zarówno państwowym jakoteż komunalnym. (w)

„Gruźlica u dzieci"

W niedzielę o godz. 17-ej w sali Rady Miejskiej, ul. Pomorska Nr. 16, Dr. Tadeusz Mogilnicki wygłosi w związku z kam deusz Mogilnicki wygłosi w związku z kam panją „Dni Przeciwgruźliczych" odczyt p. t. „Gruźlica u dzieci".

Wejście bezpłatne.

Nieudana ucieczka z więzienia

Niebezpieczny bandyta niedługo cieszył się wolnością

Przed dwoma laty postrachem okolic Łodzi i województwa łódzkiego był niebezpieczny bandyta Józef Kałuziak, który zorganizowawszy zgraję bandycką napadał na okoliczne wsie, gdzie z bronią w ręku zmuszał obszarników do wydawania mu posiadanej gotówki, w przeciwnym bowiem razie groził śmiercią. Niejednokrotnie dochodziło między Kałuziakiem a włościanami do ostrych bitew, w trakcie których Kałuziak i jego pomocnicy ranili dotkliwie napadniętych, poczem po obrabowaniu ich ulatniali się w tak sprytny sposób, że zacierali za sobą wszelkie ślady, przerzucając się coraz to do innej miejscowości, tak że podczas długiego okresu czasu policja była wobec bandy bezsilna.

Dopiero po półrocznym grasowaniu tej bandy udało się policji powiatowej wpaść na trop kryjówki ich w powiecie kaliskim i kilku członków bandy z Kałuziakiem na czele aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji prokuratora. W roku 1927 Kałuziak stanął przed Sądem Okręgowym w Kaliszu, gdzie został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, które odsiadywał obecnie w więzieniu w Sieradzu.

Kałuziak z zawodu był elektrotechnikiem, wobec czego władze więzienne zatrudniały go przy różnych robotach elektrotechnicznych na terenie więzienia.

Onegdaj był Kałuziak zatrudniony przez zarząd więzienia przy robotach monterskich we własnej elektrowni więziennej. W pewnej chwili Kałuziak zauważył, że dozorca pilnujący go pozostawił go bez opieki i tę chwilę postanowił wykorzystać dla celów ucieczki z więzienia. Skoczył on wówczas na druty elektryczne, przy pomocy których przesunął się na okalający więzienie parkan i zbiegł.

Po chwili wrócił dozorca, któremu przydzielono Kałuziaka do pilnowania i stwierdziwszy, że Kałuziaka niema wszczął alarm i po kilku minutach już cała straż więzienna puściła się w pościg za uciekinierem. Stwierdzono przy pomocy pozostawionych śladów, że Kałuziak przez pobliski most kolejowy uciekł przez wieś Mąkę do pobliskiej Zduńskiej Woli. Skonsygnowano natychmiast silne oddziały policji całego powiatu, które dokonywały obławy w całej okolicy. Wreszcie późną nocą udało się go schwytać co ułatwiła noszona przez Kałuziaka odzież więzienna. Podczas przesłuchania go Kałuziak zeznał, że nie miał on zamiaru uciekać, lecz stęsknił się za znajomemi. Dalsze dochodzenie stwierdziło jednak, że przy pomocy faktycznie znajomych jego miał on zamiar uciec zagranicę.

Osadzono go zpowrotem w więzieniu w Sieradzu, gdzie oczekuje obecnie na nową rozprawę sądową za usiłowanie ucieczki.

26.789 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 13255

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 28 grudnia 1929 r. było z[illegible]ch bezrobotnych [illegible]7711 w tem w samej Łodzi 26789, w Pabjanicach [illegible], w Zgierzu 2920, w Zduńskiej Woli 1827, w Tomaszowie Mazowieckim 2027, w Konstantynowie 81, w Aleksandrowie 236, w Rudzie Pabjanickiej 213.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 27603 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 13255 bezrobotnych.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 20.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 2050, otrzymało pracę przez Urząd 8, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 325.

Urząd rozporządza 6 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

8 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P.U.P.P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU

W oddziale dla rzemieślników i robotników.

6 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD W KRAJU

1—go samodzielnego pończosznika do mechanicznych maszyn pończoszniczych systemu „Corona", gładkich, oraz do skarpetek wzorowych, 5—ciu fachowców do izolowania ścian płytami korkowemi, 1—go kierownika warsztatu szklarskiego, conajmniej z 12—to letnią praktyką, 1—go majstra fachowca do wyrobu pendzli i szczotek, 1—go wywabiacza plam, 1—go starszego palacza do nadzoru kotłów, 1—na zdolną wykwalifikowaną fryzjerkę ondulatorkę, 2—wie kobiety do gospodarstwa rolnego samotne na pensję roczną.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

20 pracowników umysłowych, ze świadectwami z ukończenia średniego lub wyższego zakładu naukowego na stanowiska I—ej i II—ej kategorji w państwowej służbie skarbowej.

NA WYJAZD ZAGRANICĘ.

1—go kierownika specjalistę do wyrobu kolder (apretur majstra).

Baczność bezrobotni?

Wypłata zapomogi zimowej

Magistrat m. Łodzi podaje niniejszem do wiadomości osób zainteresowanych, że w czwartek, dnia 2-go stycznia 1930 roku, rozpocznie się wypłata z funduszów państwowych zapomogi zimowej za m. grudzień 1929 r. bezrobotnym robotnikom fizycznym, którzy — po zarejestrowaniu się w biurach Urzędu Zasiłkowego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 212 i 273 i otrzyma niu formularza o przyznanie państwowej zapomogi zimowej — zwrócili go do Urzędu do dnia 28 grudnia 1929 r. i zostali uprawnieni do otrzymania zapomogi.

Wypłata odbywać się będzie w godzinach od 9-ej do 14-ej (2-ej po poł.), w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 212, według następującego porządku:

Czwartek, dnia 2 stycznia 1930 roku:
od godz. 9 do 11-ej bezrobotni, zarejestrowani w I Oddziale P. U. P. P., których nazwiska zaczynają się od liter:
A. B. C. D. E. F. G. H. I. J.
od godz. 12-ej do 14-ej — bezrobotni, zarejestrowani w II Oddziale P. U. P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter:
A. B. C. D. E. F. G. H. I. J.

Piątek, dnia 3 stycznia 1930 roku:
od godz. 9-ej do 11-ej — bezrobotni, zarejestrowani w I Oddziale P. U. P. P., których nazwiska zaczynają się od liter:
K. L. Ł. M. N. O.
od godz. 12-ej do 14-ej — bezrobotni, zarejestrowani w II Oddziale P.' U. P. P., których nazwiska zaczynają się od liter:
K. L. Ł. M. N. O.

Sobota, dnia 4 stycznia 1930 roku:
od godz. 9-ej do 11-ej — bezrobotni, zarejestrowani w I Oddziale P. U. P. P., których nazwiska zaczynają się od liter:
P. R. S. T. U. W. Z.
od godz. 12-ej do 14-ej — bezrobotni, zarejestrowani w II Oddziale P.' U. P. P., których nazwiska zaczynają się od liter:
P. R. S. T. U. W. Z.

Bezrobotny, zgłaszający się po zapomogę, powinien posiadać przy sobie: 1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości, 2) legitymację P. U. P. P. w Łodzi.

Napad czy symulacja?

Zagadkowy rabunek większej ilości papierosów

Do powiatowej komendy policji państwowej w Sieradzu zgłosił się w dniu wczorajszym woźnica Michał Sternik, z Łodzi i złożył zameldowanie jakoby, w nocy na szosie napadło go kilku zamaskowanych rewolwerami bandytów, którzy grożąc użyciem broni, zrabowali mu większą ilość papierosów, wartości około 9000 złotych.

Ponieważ jednak dochodzenie nie wykazało nic w tym względzie, a nawet wręcz przeciwnie udowodniło, że napad nie miał miejsca, Sternika zatrzymano do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy, ze względu na zachodzące podejrzenie, że dopuścił on się sam kradzieży a następnie symulował napad. (w)

Sylwester u Moniuszkowców

Dorocznym zwyczajem w dniu 31 grudnia r. b. Zarząd Stowarzyszenia urządza w odnowionych trzech salach Towarzystwa w siedzibie własnej przy ulicy Ogrodowej Nr. 34 Wieczór Sylwestrowy, na który w myśl rozesłanych zaproszeń uprzejmie zaprasza się członków z rodzinami i wprowadzonymi gośćmi.

Piękne tradycje Sylwestrowych Wieczorów u Moniuszkowców zgromadzą napewno i w roku bieżącym grono stałych bywalców i sympatyków Towarzystwa.

Wyborowy kwintet Jazz Bandowy dopełni całości uroczej zabawy.

Kupcy obuwiani nie będą sprowadzali obuwia zagranicznego

Jak się dowiadujemy, właściciele magazynów z obuwiem wyrzekli się zupełnie sprowadzania i sprzedaży zagranicznego obuwia.

Nawet już poczynione zamówienia zostały wycofane i obecnie po wyczerpaniu się nikłych zapasów, w sklepach łódzkich będzie można nabywać tylko obuwie krajowe. (b)

Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej YMCA., Piotrkowska 89, pan dr. Józef Lubicz wygłosi odczyt n. t. „Gruźlica kości i stawów“.

Wejście bezpłatne

Z życia akademickiego

Akademickie Koła Łodzian w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie, i Wilnie, zrzeszone w Związek Akademickich Kół Łodzian w Łodzi urządzają w dn. 2 stycznia 1930 **Wielką Zabawę Akademicką**. Zabawa powyższa wzbudziła wśród społeczeństwa duże zainteresowanie. Należy się liczyć z dużem powodzeniem, tembardziej, że będzie to jedyna impreza akademicka podczas feryj świątecznych, ponieważ projektowany ba: reprezentacyjny nie dojdzie do skutku. Zaproszenia wydaje się w Akad. Grupie Pracy ul. 11-go Listopada (Konstantynowska) L. 26 w godz. 5—7 wiecz.

Zabawa odbędzie się w sali T—wa Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada (Konstantynowska) L. 4.

O zrot pożyczek komunalnych

Wobec lekceważenia przez związki komunalne zobowiązań pożyczkowych a nawet zaniedbywania preliminowania odpowiednich sum w budżetach na spłatę długów, minister Spraw Wewnętrznych zwrócił tym związkom uwagę, że takie postępowanie spowodować musi przymusową egzekucję. Zaległości związków komunalnych są bardzo wielkie i w jednym tylko Banku Gospodarstwa Krajowego, wynosiły w połowie roku bieżącego przeszło 7 milj. złotych w złocie.

Subsydja na rozbudowę szkół

W dniu wczorajszym w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego odbyło się posiedzenie komisji finansowej, na którem przydzielono 70000 złot. ch kredytów przeznaczonych na różne inwestycje szkolne w poszczególnych miastach województwa łódzkiego. Suma powyższa została rozdzielona pomiędzy następujące gminy: Stare - Miasto, pow. Koniński 5000 zł. Bychlew, pow. Łaski 5000 zł., Gidle, pow. Radomskowski 30000 zł., Koziegłowy, powiat Słupecki 10000 zł. i m. Głowno 20000 zł.

Pozatem na najbliższem posiedzeniu zostaną przydzielone dalsze kredyty miastom ubiegającym się o to. (w)

W kuźni prawa polskiego

Postępy prac komisji kodyfikacyjnej

nad ujednostajnieniem ustawodawstwa w b. zaborach

Sekretarjat generalny komisji kodyfikacyjnej urządził w Warszawie konferencję pras. mającą na celu poinformowanie społeczeństwa o pracach tak ważnego dla państwa czynnika, jak instytucja, która przeprowadza zniwelowanie różnic prawnych między b. zaborami i tworzy jednolite polskie ustawodawstwo, nieodzowne dla dalszego normalnego bytu państwa.

Sekretarz generalny, prof. E. Stan. Rappaport, wygłosił referat, w którym dał obraz dokonanej dotychczas ogromnej pracy.

— Kończący się rok 1929 — mówił prof. Rappaport — jest istotnie dla komisji kodyfikacyjnej R. P. rokiem przełomowego znaczenia. Jest on nietylko rokiem jubileuszowym — dziesięciolecia prac, rozpoczętych, jak wiadomo, w r. 1919, lecz — co ważniejsze — rokiem ukończenia, ostatecznie lub prawie ostatecznie, szeregu donioslych całokształtów kodyfikacyjnych. Mianowicie ukończono: ważny dział prawa familijnego — prawo małżeńskie, kodeks postępowania cywilnego i w drugiem czytaniu sekcyjnem — całe prawo karne (kodeks karny wraz z ustawą o wykroczeniach).

Niema obecnie jednego działu w zakresie prawa i postępowania cywilnego oraz prawa handlowego (prawo karne jest na ukończeniu), któryby nie posiadał w komisji kodyfikacyjnej należytej opieki i dla którego nie byłby przewidywany plan prac na szereg lat najbliższych.

Jeśli nadal komisja kodyfikacyjna korzystać będzie z dostatecznego poparcia jej ważnych zadań państwowych przez czynniki miarodajne, zwłaszcza pod względem budżetowym, dziś wysoce upośledzonym, — to nie wątpię, że bieżące drugie dziesięciolecie jej prac będzie zarazem dziesięcioleciem ostatniem w zakresie obecnie wykonywanego programu. Pójdą teraz rok po roku nie zapowiedzi i obietnice, lecz uchwalane większe całokształty kodyfikacyjne.

Realizacja ostateczna unifikacji ustawodawczej Rzeczypospolitej Polskiej w zakresie prawa cywilnego i karnego nie zależy już od komisji kodyfikacyjnej, lecz od czynników rządowych i ustawodawczych.

Nie mogąc w granicach zbyt szczupłego budżetu zapewnić sobie należycie płatnych pomocy naukowych i materjałów prawno — porównawczych, komisja kodyfikacyjna zebrała wokół siebie szereg organizacyj pomocniczych (stała delegacja zrzeszeń i instytucyj prawniczych R. P., Towarzystwa ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego, komisja współpracy prawniczej międzynarodowej), z których darmowej pracy od szeregu lat użytecznie korzysta, stając się jednym z najpoważniejszych ośrodków ruchu prawniczego całego państwa.

Dodatkowe zebrania kontrolne

szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia

Jutro, w poniedziałek, dnia 30 grudnia r. b., powinni się stawić w lokalu P. K. U. Łódź—Miasto I, przy ul. Nowo - Targowej 18, podlegający dodatkowej kontroli mężczyźni rocznika 1889, zamieszkali w obrębie II, III, V, VIII, IX i XI komisarjatów P. P. o nazwiskach rozpoczynających się na litery od A. do Z.

W lokalu P. K. U. Łódź—Miasto II, przy ul. Nowo - Cegielnianej 49-51, powinni się stawić podlegający dodatkowej kontroli mężczyźni rocznika 1904, zamieszkali w obrębie I, IV i VI komisarjatów P. P.

Na dodatkowe zebrania kontrolne należy się stawić o godzinie 9-ej rano punktualnie, z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi posiadanemi dokumentami wojskowemi. Rezerwiści, którzy w czasie przebywania w rezerwie zmienili zawód cywilny, uzyskali dyplomy naukowe lub ukończyli specjalne szkoły i kursy cywilne, powinni przynieść ze sobą odpowiedni dokument (zaświadczenie, świadectwo).

Rezerwiści, którzy nie stawią się w porę na dodatkowe zebrania kontrolne bez uzasadnionej przyczyny, będą pociągani do odpowiedzialności, w myśl wojskowych przepisów karnych (dyscyplinarnych). Powołani na dodatkowe zebrania kontrolne nie mogą rościć pretensyj do Skarbu Państwa tytułem odszkodowania, bądź to z powodu zaniechania pracy, bądź też poniesienia pewnego uszczerbku w zarobku dziennym, skutkiem stawienia się na dodatkowe zebrania kontrolne.

Powołani na te zebrania powinni się zgłosić czysto ubrani, ogoleni i umyci. —

Mistyfikacja czy uprowadzenie?

Tajemnicza przygoda młodej dziewczyny

W dniu wczorajszym przybył do III Komisarjatu P. P., zamieszkały przy ulicy Zawiszy Nr. 27, Mendel Zylberberg i oświadczył, że córka jego 17-letnia Małka udała się onegdaj po południu do miasta. Gdy znajdowała się na ulicy Franciszkańskiej, gdzie w czasie tym był bardzo słaby ruch uliczny podeszli do niej jacyś dwaj elegancko ubrani mężczyźni i nie mówiąc ani słowa wciągnęli ją do stojącego obok samochodu, który z szaloną szybkością odjechał, w stronę Pabjanic.

Gdy młoda dziewczyna ochłonęła z przerażenia i usiłowała wszcząć alarm, młodzieńcy zakneblowali jej usta chustką, przesiąkniętą jakimś narkotykiem, co doprowadziło ją do utraty przytomności.

Gdy dziewczyna odzyskała świadomość znajdowała się w jakimś eleganckim mieszkaniu, gdzie opiekowała się nią jakaś starsza kobieta. Gdy doszła do lustra stwierdziła z przerażeniem, że obcięto jej włosy i że jest ubrana w męski strój. W pewnej chwili było to już późną nocą skorzystawszy z nieobecności jej opiekunki otworzyła okno w pokoju wyskoczyła i pobiegła do domu do Łodzi.

Policja o powyższem spisała protokół i przesłała do urzędu śledczego, który prowadzi energiczne dochodzenie, celem wyjaśnienia, czy ma się tu do czynienia z mistyfikacją, czy też z faktycznem uwiedzeniem dziewczyny. (p)

Międzynarodowe przekazy czekowe

w P. K. O.

Pocztowa Kasa Oszczędności zawarła umowy z Austrją, Czechosłowacją i Francją w przedmiocie przelewów na konta czekowe. Na mocy tych umów uczestnicy obrotu czekowego P.K.O. mogą przelewać dowolne kwoty na rachunek kont czekowych wymienionych krajów i otrzymać tą samą drogą należność z zagranicy. Pocztowa Kasa Oszczędności żadnej prowizji za przelewy pochodzące z zagranicy nie pobiera, na.omiast za przelewy na zagranicę liczy minimalną stawkę w wysokości 1 pro mile minimum 50 groszy. Korzystanie z przelewów zagranicznych za pośrednictwem P. K. O., leży w zakresie wszystkich sfer przemysłowo-handlowych.

W oddziale łódzkim Pocztowej Kasy Oszczędnościowej przyjmowanie takich przelewów na zagranicę, uruchomione zostanie z dniem 1 stycznia 1930 roku. (w)

Giełda zbożowa

Żyto 24.25 — 24.50; Pszenica 38.00 — 39.00; Owies jednolity 23.00 — 24.00; Jęczmień na kaszę 24.00 — 25.00; Jęczmień browarny 27.00 — 29.00; Mąka pszenna luksusowa 71.00 — 74.00; Mąka pszenna 0000 61.00 — 64.00; Mąka żytnia według typu przepisowego 40.00—42.00; Otręby pszenne szale 20.00 — 21.00; Otręby pszenne średnie 17.00 — 18.00; Otręby żytnie 14.00 — 14.25; Kuchy lniane 42.00 — 43.00; Kuchy rzepakowe 33.00 — 34.00; Fasola biała 90.00 — 95.00; Groch jadalny 38.00 — 43.00.

Usuwanie nieestetycznych szyldów

Urząd inspekcji budowlanej magistratu postanowił przystąpić do kontroli szyldów przyczem właścicieli przedsiębiorstw opatrzonych szyldami nieodpowiadającemi przepisanym warunkom, tj. nieodpowiednio napisanemi, z błędami ortograficznemi i t. p. powoływać będą do zmiany szyldu. Uznane przez komisję szyldy i reklamy za nieestetyczne usuwane będą w drodze administracyjnej. (w)

Ostatnie dwa dni

Już tylko jutro i pojutrze można w kasach skarbowych wykupywać świadectwa przemysłowe na rok 1930.

Już od dnia 2 stycznia władze skarbowe wyślą na miasto kontrolerów celem sprawdzenia, czy wszystkie przedsiębiorstwa wykupiły świadectwa i czy wykupiły świadectwa właściwej kategorji.

W wypadku stwierdzenia iż przedsiębiorstwo nie wykupiło patentu, sporządzony zostanie protokół i prócz ceny świadectwa policzona zostanie również wysoka kara. (b)

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

Z Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów

W pierwszych dniach stycznia r. p. wyjeżdża do Genewy na posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu, dr. Franciszek Doleżal, który jest delegatem rządu polskiego w tym Komitecie.

Na porządku dziennym obrad Komitetu znajdują się między innemi sprawy węglowe i celne.

Krwawe morderstwo pod Piotrkowem

Zazdrosny narzeczony 2 kulami rewolwerowemi zabił narzeczoną, którą podejrzewał o zdradę, poczem usiłował powiesić się na drzewie obok trupa narzeczonej

Przed kilku dniami mieszkańcy wsi Mierzyny powiatu piotrkowskiego wstrząśnięci zostali straszną zbrodnią dokonaną w lesie Mierzyńskim w odległości 2 kilometrów od wsi Mierzyny.

Tło zbrodni przedstawiało się następująco:

19-letnia Janina Turmiak mieszkanka tejże wsi zaręczona była z 24-letnim Marjanem Węglowskim, synem sąsiada, przyczem ślub młodej pary miał odbyć się w pierwszych dniach stycznia 1930 roku.

Przed kilku tygodniami Turmiakówna zapoznała się z 18-letnim Stefanem Krupałą uczniem jednej ze szkół w Piotrkowie, który przyjechał na święta Bożego Narodzenia do rodzinnej wsi. Między Turmiakówną i Krupałą nawiązała się nić przyjaźni, która wkrótce zmieniła się w płomienną miłość, tembardziej iż młoda dziewczyna patrzała przychylnym wzrokiem na zaloty inteligenta.

Węglowski nie przywiązywał narazie uwagi słowom usłużnych kolegów, którzy donieśli mu, iż narzeczoną jego stale można widzieć w towarzystwie Krupały.

Wreszcie wyczerpała się cierpliwość Węglowskiego i w wigilję Bożego Narodzenia zrobił narzeczonej scenę zazdrości, oświadczając, iż o ile jeszcze jeden raz ujrzy ich razem, to bez namysłu zabije rywala i ją.

Turmiakówna nie przywiązywała większej uwagi słowom narzeczonego, przyrzekła jednak, iż zerwie znajomość z Krupałą. W dniu onegdajszym, Węglowski dowiedział się od kolegów, iż widzieli narzeczoną jego w towarzystwie znienawidzonego inteligenta idących pod rękę w stronę lasu Mierzyńskiego.

Nie panując nad sobą, Węglowski udał się na poszukiwania niewiernej narzeczonej. W odległości 2 kilometrów od wsi, ujrzał Węglowski swą narzeczoną całującą się z Krupałą. Nie mogąc zapanować nad sobą ująwszy niewierną narzeczoną na zdradzie Węglowski wydobył z kieszeni rewolwer i z odległości 5 metrów strzelił do niej, raniąc ją ciężko w głowę.

Na odgłos strzału i widok Węglowskiego Krupała rzucił się do ucieczki, widząc jednak jak Węglowski dobiegłszy do leżącej na ziemi w kałuży krwi Turmiakównej strzelił do niej jeszcze raz z rewolweru przystawiając jej rewolwer do skroni. Po upływie kilkunastu minut zaalarmowana policja przez Krupałę zarządziła obławę w lesie za zbrodniarzem.

Krupała prowadził oddział policji do miejsca, gdzie pozostawił leżącą ciężko ranną Turmiakównę.

Gdy policjanci zbliżyli się do miejsca potwornej zbrodni ujrzeli Węglowskiego usiłującego się powiesić na drzewie, pod którym leżał trup jego narzeczonej.

Na widok nadbiegających policjantów Węglowski zacisnął na szyi pętlicę zrobioną z paska od spodni i zawisł w powietrzu. Policjanci natychmiast odcięli niedoszłego samobójcę i odstawili do wydziału śledczego w Piotrkowie.

Badany przez policję Węglowski wyjaśnił, iż rewolwer posiada jeszcze z roku 1920, gdy brał czynny udział w walkach o Warszawę, co się zaś tyczy popełnionej zbrodni, to nie mógł zapanować nad sobą na widok zdradzającej go narzeczonej. Gdy ujrzał po pierwszym strzale, iż Turmiakówna daje jeszcze oznaki życia w zdenerwowaniu strzelił do niej powtórnie, tym razem ją dobijając.

Na widok trupa narzeczonej postanowił popełnić samobójstwo jednakże nie miał więcej kul w rewolwerze. Wówczas chciał się powiesić na pasku od spodni w czem przeszkodziła mu policja. Z polecenia sędziego śledczego Węglowski został osadzony w więzieniu. (p)

Desperacki czyn kupca tomaszewskiego

Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia

W dniu wczorajszym w korytarzu domu przy ul. Warszawskiej 38, w Tomaszowie Maz. pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru właściciel sklepu kolonjalnego Józef Kanecki.

Kanecki, który był jednocześnie majstrem fabrycznym, żył od dłuższego czasu w niezgodzie z żoną, prowadzącą sklep. W dniu wczorajszym Kanecki przybył w stanie pijanym do domu i począł dobijać się do mieszkania, w którem nikogo nie było, ponieważ żona jego Helena, wyszła w obawie przed awanturami męża.

Po daremnem dobijaniu się, zdenerwowany Kanecki wyjął broń i zwróciwszy ją w swym kierunku oddał dwa strzały, które ugodziły go w głowę, powodując natychmiastową śmierć.

Gdy zaalarmowani mieszkańcy domu wybiegli na korytarz znaleźli K. pławiącego się we krwi. Wezwany lekarz stwierdził już tylko śmierć desperata.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo - lekarskich. (w)

Urzędowanie w Kasie Chorych w dniu 31-go grudnia r. b.

W związku z dorocznem sporządzeniem remanentu w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmowanie chorych i interesantów, trwać będzie w dniu 31 grudnia r. b. do godziny 12-ej w południe z wyjątkiem Pogotowia, które będzie bez przerwy czynne cały dzień i noc.

W dniu 31 grudnia r. b. od godziny 12-ej w południe do 5-ej po południu i w dniu 1 stycznia 1930 r. od godziny 9-ej rano do 5-ej po południu ustanowione zostały dyżury lekarskie w Lecznicy przy ul. Łagiewnickiej Nr. 46 dla północnej części miasta (od ulicy Brzezińskiej i ulicy Aleksandrowskiej w stronę Radogoszcza) w pozostałych dzielnicach t. j. od ulicy Brzezińskiej i Aleksandrowskiej w stronę pl. Reymonta pomocy lekarskiej udzielać będzie Pogotowie Kasy Chorych (ul. Wólczańska 225).

W dniu 31 grudnia r. b. od godziny 12-ej w południe dyżurować będą stale apteki przy ul. Piotrkowskiej Nr. 17 i Łagiewnickiej Nr. 46.

Normalne urzędowanie w Kasie Chorych rozpocznie sie w dniu 2 stycznia 1930 roku.

Kursy dokształcające dla inspektorów szkolnych

Ministerstwo W. R. i O. P. organizuje w Warszawie cykl dwumiesięcznych kursów dokształcających dla inspektorów szkolnych. Na kursach tych w ciągu paru lat mają być przeszkoleni wszyscy inspektorzy szkolni. Cyklów takich ma być dwanaście.

W program kursów wchodzą również zagadnienia z dziedziny higjeny szkolnej. Dotychczas odbyły się na kursach wykłady na tematy: rola inspektora jako wizytatora higjeny, propaganda higjeny przez szkołę, organizacja opieki nad szkołami powszechnemi, praca lekarza w szkole powszechnej i t. p.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫ KINO ▫ WIDOWISKA ▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski: — Dobrze skrojony frak.
Teatr Popularny: Za dawnych dobrych czasów.
Teatr Kameralny: Bronx—Express.

CO GRAJĄ W KINACH

Apollo: — Kochanka Rozwolskiego.
Bajka: Dziewica orleańska.
Capitol: Manolescu
Casino: — Księżna Tarakanowa.
Corso: Kto jest złodziejem
Czary: Czy Eddie Polo zawinił
Era: Przedwiośne
Grand Kino: Szlakiem hańby
Luna: Królowa korony
Mimoza: Intrygant.
Odeon: Miłość bez pieniędzy
Palace: Coraz prędzej
Resursa: Kobieta na krzyżu.
Raj: Upiór oceanów
Słońce: Dzieje dwóch żołnierzy na froncie
Spółdzielnia: Ulica grzechu
Syrena: Obława
Uciecha: On nie powróci już
Wodewil: Noc Sylwestrowa
Venus: Bohater puszczy
Zachęta: Hipek i Lopek się żenią

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.

„ZA DAWNYCH DOBRYCH CZASÓW“.

Dziś, niedziela popołudniu i wieczorem oraz w poniedziałek, wesoły, barwny, melodyjny wodewil Stolza „Za dawnych dobrych czasów“ z R. Ziembińską, Żabczyńską, Bronowską, Góreckim, Plucińskim, Tartakowiczem, Żabczyńskim i Tatarskim.

We wtorek o godzinie 8.30 wiecz. (wieczór Sylwestrowy) premjera arcywesołej krotochwili francuskiej „Pan Naczelnik, To Ja“.

WESOŁY SYLWESTER W TEATRACH POPULARNYCH
Ogrodowa 18 i Piotrkowska 295.

A więc we wtorek 31 b. m. wzorem lat ubiegłych Zespół Artystów Teatru Popularnego daje dwa przedstawienia o godzinie 12 i 2,15 w nocy „Wesoły Sylwester“ kolektywna praca i przygotowania wróżą, że program będzie ciekawy krzeszący humor i werwę. Szczegóły w afiszach. Bilety już nabywać można w kasie teatru Ogrodowa Nr. 18 i Piotrkowska 295.

TEATR GEYEROWSKI.
Piotrkowska 295.

Dziś, o godzinie 4.30 popołudniu raz jeszcze i ostatni „Pan Naczelnik, To Ja“ wieczorem o godzinie 8.30 występ Zespołu Teatru Kameralnego w dowcipnej, wesołej komedji węgierskiej „Mężczyzna i Kobieta“. Widowisko uzupełni część koncertowo-taneczna w wykonaniu zespołu Teatru Popularnego z H. Buczyńską, i R. Górowskim.

We wtorek o godzinie 8.30 wiecz. (wieczór Sylwestrowy) wodewil Stolza „Za dawnych dobrych czasów“.

„KOPCIUSZEK“ w Filharmonji.

Dziś, niedziela raz jeden o godzinie 12 w południe dana będzie w Wielkiej Sali Filharmonji przepiękna wspaniale wystawiona czarodziejska bajka Walewskiego „Kopciuszek“ w wykonaniu całego zespołu oraz w dekoracjach i kostjumach Teatru Popularnego. Bilety w kasie Filharmonji.

ZABAWA SYLWESTROWA
w Sali Teatralnej Narutowicza 20.

We wtorek 31 grudnia o godzinie 10 wieczorem, odbędzie się Zabawa Sylwestrowa w Sali Teatralnej, Narutowicza 20 — z udziałem artystów Teatru Kameralnego i Popularnego.

TEATR KAMERALNY
Trauguta Nr. 1.

Ostatnie przedstawienia „BRONXU“.

Dziś, niedziela dwa razy (popołudniu po cenach zniżonych) oraz w poniedziałek i wtorek wieczorem o godzinie 9 ostatnie przedstawienia głośnej amerykańsko-żydowskiej komedji Dymowa „Bronx — Express“.

SYLWESTER
w Teatrze Kameralnym.
Traugutta Nr. 1.

We wtorek 31 grudnia o godzinie 12 w nocy zwyczajem dorocznym dana będzie w Teatrze Kameralnym specjalna nocna premjera sylwestrowska — 3 aktowej komedji buduarowej A. Bibesce „Która to była“ z Wł. Ziembińskim. I. Faleńską i Z. Marcinowską. Bilety w cukierni Gostomskiego.

„WYSTĘPY“
Marji Malickiej, Aleksandra Węgierki i Zbyszka Sawana w Teatrze Kameralnym.

rozpoczną się w dniu 2 stycznia 1930 roku w nowej komedji „Trio“ Lentza.

TEATR MIEJSKI.
„STAŚ LOTNIKIEM“.

Dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe po cenach najniższych bajka dla dzieci „Staś lotnikiem czyli Tajemnice lalek“.

Podczas widowiska, urozmaiconego śpiewami i tańcami, rozdawane są dzieciom liczne upominki i słodycze firmy „Suchard“.

Każda osoba dorosła może wprowadzić 1 dziecko do lat 7 bezpłatnie.

„DZIELNY WOJAK SZWEJK“.

Dziś w niedzielę o godzinie 4 popołudniu po cenach popularnych „Dzielny Wojak Szwejk“.

„DOBRZE SKROJONY FRAK“.

Dziś w niedzielę o godzinie 8.30 wieczorem krotochwila w 4-ch aktach G. Dregely'ego „Dobrze skrojony frak“

„PAN TOPAZ“

Jutro w poniedziałek „Pan Topaz“ komedja Pagnola. Ceny popularne.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2. dziś od 11 rano do 2 popołudniu.

„MAZEPA“
w Teatrze Miejskim.

Już z początkiem stycznia wchodzi na afisz Teatru Miejskiego wspaniała tragedja Juljusza Słowackiego „Mazepa“ z dyr. Karolem Adwentowicem w roli Wojewody.

Próby w pełnym toku pod kier. E. Wiercińskiego, który opracował zupełnie nową inscenizację.

WESOŁEK
w Teatrze Miejskim.

Tegoroczny wesołek sylwestrowy w Teatrze Miejskim zapowiada się wręcz imponująco.

Poza gościnnemi występami: Stefanji Jarkowskiej, Jadwigi Hryniewickiej oraz Poli i Romana Szmarow, wystąpi świetny tancerz sce zagranicznych Edwin Ludwigo.

W programie szereg atrakcyi pełnych humoru i dowcipu.

LUNA.

„KRÓLOWA BEZ KORONY“.

Osławione dzieje pięknej lady Hamilton i admirała Nelsona, znów stały się tematem nowego filmu, tem ciekawszego, że biorą udział w nim takie gwiazdy jak Corinne Griffith i stuprocentowo męski Victor Varconji. Treść filmu obraca się dookoła miłości wyżej wspomnianych bohaterów i ich nadzwyczajnych przejść rozgrywających się na tle pięknych scen morskich. Całość robi potężne wrażenie, albowiem niewiele było na świecie par kochanków o tak zajmujących i porywających dziejach miłości.

Specjalna ilustracja muzyczna oraz śpiewna pod dyr. Czudnowskiego zasługuje na wyróżnienie.

GRAND KINO.

„SZLAKIEM HAŃBY“

Polski film. Witamy go, z uczuciem zadowolenia, tem bardziej, że utrzymany jest na linji, reprezentowanej przez czołowe obrazy polskie.

Temat zaczerpnięto z powieści Antoniego Marczyńskiego: Handel żywym towarem. Temat ogólnospołeczny i trudny do zrealizowania, gdyż bez specjalnego wysiłku można było utrafić w nieodpowiedni ton, zarzucić szlachetną nutę scenarjusza i przepoić go pierwiastkami drastycznemi. Tę niebezpieczną rafę reżyserzy Krawicz i Niemirski minęli szczęśliwie i ten fakt należy poczytać im za zasługę. Główną rolę kreuje Marja Malicka.

„KRAKOWSKIE ZUCHY“.

Sekcja Młodzieży Rzemieślniczej przy Patronacie w Łodzi ul. Gdańska 111, wystawia w niedzielę dnia 29 b. m. poraz drugi sztukę p. t. „Krakowskie Zuchy“. Sztuka powyższa została wyreżyserowana przez artystę dramatycznego Aleksandra Olechowskiego. Przepiękna treść w 4 aktach jak: śpiewy, tańce i komiczne sceny zadowolą przybyłych. Dekoracje i orkiestra własna.

Sztuka powyższa została zrealizowana przy wytężonej pracy S. M. Rz. nie licząc się z kosztami, które poniosła.

Sądzimy, że łódzkie społeczeństwo przybędzie i poprze S. M. Rz.

Początek przedstawienia o godzinie 5-ej po poł. Bilety na miejscu.

JASEŁKA NA BAŁUTACH.

Towarzystwo Wych. Oświat. „Przyszłość“ w nowowybudowanej sali przy ul. Młynarskiej 32, jak lat ubiegłych urządziło tradycyjne „Jasełka“, które są odgrywane w każdą niedzielę i święto przez młodzież wychowywaną w zakładzie tegoż T—wa o godz. 6-ej wieczór.

Publiczność licznie zebrana na już odbytych przedstawieniach wesoło się ubawiła już samą treścią Jasełek jakoteż orkiestrą złożoną z wychowanków poprawnie i dziarsko wykonując swe zadanie pod batutą profesora p. Adamczyka.

Zakład pokłada nadzieję, że liczne warstwy społeczeństwa podkreślą swą życzliwość dla tego rodzaju instytucji i pośpieszą na owe „Jasełka“ niosąc temsamem pomoc materjalną do wydźwignięcia się z tych trudnych warunków w jakie popadło z powodu budowy, które podjęło T—wo dla celów wychowawczych i dobra ogólnego a szczególnie okolicy Bałut.

Bilety są do nabycia w: Księgarni T—wa „Przyszłość“ Piotrkowska róg Skorupki, Magaz. Obuwia Piotrkowska 9, Sklep T—wa Spacerna 14.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO

PROGRAM WARSZAWSKI.
29 grudnia.

10,15 — Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
11,58 — 12,10 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicnego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Komunikat meteorologiczny.
12,10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
14,00 — „O konieczności poczynań nakładów w gospodarstwie rolnem“ — wygłosi inż. Wojciech Chmielecki.
14,20 — Muzyka.
14,30 — „Uprawa gleb podmokrych“ — wygłosi prof. Stefan Biedrzycki.
14,50 — Muzyka.
15,00 — „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“ — wygł. dyr. Szczepan Mędrzecki.
15,20 — 16,00 — Muzyka.
16,00 — „O polskiej wyprawie do Kamerunu“ — opowie p. Leopold Jankowski.
16,20 — 16,40 — Muzyka z płyt gramofonowych.
16,55 — 17,15 — Muzyka z płyt gramofonowych.
17,15 — „O Marszałku Wielkiego Sejmu Stanisławie Małachowskim z powodu 120—ej rocznicy zgonu — mówić będzie prof. Henryk Mościcki.
17,40 — 19,00 — Koncert popołudniowy Reprezentacyjnej Orkiestry Państw. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego.
19,00 — Rozmaitości.
19,25 — Feljeton o zalotach w Brazylji — wygł. p. Janusz Makarczyk.
19,40 — Odczytanie programu na dzień następny. Wiadomości bieżące.
19,58 — 20,00 — Sygnał czasu z Warszawskiego Ob[illegible]stronomicznego.
20,00 — Kwadrans literacki „Pojedynek pijacki“ Zy[illegible]owskiego.
20,15 — Jak otrzymać nagrodę na konkursie radjowym? Poradnik dla biorących udział w konkursie — wygł. Wacław Frenkiel, kier. Wydziału Propagandy P. R.
20,30 — Konkurs muzyczny Polskiego Radja z nagrodami (bez zapowiedzi speakera). Tytuły utworów i nazwiska autorów stanowią zagadkę konkursową.
21,45 — 22,15 — Słuchowisko z Poznania
22,15 — Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy.
22,25 — „Z dymkiem papierosa“ — wygłosi p. Zygmunt Kawecki.
22,35 — Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT).
23,00 — 24,00 Muzyka taneczna z „Oazy“. Orkiestra Z. Karasińskiego i W. Roszkowskiego.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW
Szkoły Rysunku i Malarstwa art. mal. S. Andrzejewskiego.

„Otwarta dnia 24 b. m. VI. wystawa doroczna prac uczniów Szkoły Rysunku i Malarstwa art. mal. S. Andrzejewskiego zostanie zamknięta już dnia 1-go stycznia o godzinie 8 wiecz.

Wystawa obejmuje przeszło 300 prac wybitniejszych uczniów.

Na wzmiankę zasługują p. p. Otton Minor, Eugenjusz Koeppler, Edwin Frycze, Tadeusz Bartczak i inni.

Kto nie zdążył obejrzeć dotychczas, ma możność skorzystania z ostatnich dni otwarcia.

Wystawa mieści się w sali Malarskiej Kilińskiego 141.

Obchód dziesięciolecia Tow. „Oświata”

Towarzystwo „Oświata“, utrzymując w Łodzi jedną z lepszych szkół męskich gim. im. ks. Skorupki, obchodziło w dniu 17 grudnia r. b. uroczystość dziesięciolecia swego istnienia. Rano odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. ks. Ignacego Skorupki, jednego z założycieli T—wa, ś. p. prof. d—ra Mikulskiego i ś. p. Mica, Niteckiego, byłych członków Zarządu T—wa, jak również za duszę zmarłych i poległych.

Po nabożeństwie, odbyła się podniosła akademja w sali gimnazjalnej. Przybyłych gości powitał prezes T—wa dr. Antoni Tomaszewski, poczem dłuższe przemówienie wygłosił Dyr. Davison. Przemawiali następnie przedstawiciele Rady Pedagogicznej Gimnazjum, rodziców i uczniów, poczem nastąpiło wręczenie „dyplomów uznania“ tym nauczycielom i członkom Zarządu, którzy nieprzerwanie przez cały okres działalności pracują na terenie instytucji, oraz dyplomów członków honorowych czterem zasłużonym działaczom T—wa. Na zakończenie Dr. Davison ogłosił uchwałę Zarządu, mocą której dla upamiętnienia dziesięciolecia zostało uchwalone przy szkole stypendjum dla ucznia—sieroty, wychowanka „Gniazda sierocego“ w Kałach pod Łodzią, którem szkoła od szeregu lat szczególnie się opiekuje.

„POLSKI KURJER KRAWIECKI“.

Z pośród firm umiejących zdobyć sobie uznanie wśród klienteli na pierwsze miejsce wysuwa się „Polski Kurjer krawiecki“ (Żeromskiego 99).

Ta znana z solidności firma, założona w r. 1917 w ciągu 12-letniego istnienia zawsze umiała zadowolić najwybredniejsze nawet wymagania klientów i dzięki temu rozwijała się znakomicie, udoskonalając swą organizację. Dziś pod względem szybkości, solidności i taniości wykonania zamówień „Polski Kurjer Krawiecki“ jest bezkonkurencyjny.

GDZIE NABYWAĆ INSTRUMENTY MUZYCZNE.

Firma Henryk Boniewicz (pracownia instrumentów muzycznych — Sienkiewicza Nr. 37) istnieje od 1928 roku.

Prowadzona jest pod osobistem kierownictwem właściciela, który pracuje w swej branży od lat 27, sprzedając aparaty gramofonowe wyłącznie owej konstrukcji i własnego wyrobu.

Pracownia przyjmuje reperacje i obstalunki a więc: roboty mechaniczne i akustyczne przy aparatach gramofonowych, oraz reperacje, instrumentów muzycznych i ich korekty. Długoletnie doświadczenie i fachowość właściciela dają najlepszą gwarancję solidnego wykonania zamówień.

Po wyborach na Śląsku Czeskim

W pierwszych dniach grudnia odbyły się wybory gminne w kilku okręgach na Śląsku Czeskim. W zestawieniu ich wyników znajdujemy dowód na to, jak mimo systematycznej, często nawet brutalnej akcji czeskiej zmierzającej do wynarodowienia elementu polskiego tam zamieszkałego, — zwarty i uświadomiony element ten potrafił wykazać zdecydowaną odporność, odnosząc w ostatnich wyborach nielada sukces.

Tak więc n. p. w Łazach, lista polska zyskała 790 głosów t. j. 7 mandatów na ogólną liczbę 36-u mandatów, przyczem wszystkie cztery wystawione tam listy czeskie zdobyły łącznie 16 mandatów. Resztę mandatów otrzymali komuniści. W porównaniu z poprzedniemi wyborami w roku zeszłym, Polacy uzyskali o 1 mandat więcej.

Walnym sukcesem polskości były wybory w Wierzniowicach, gdzie oba stronnictwa polskie, t. j. str. katolickie i socjalistyczne, otrzymały łącznie 8 mandatów, — podczas gdy Czesi uzyskali ich tylko 7, a komuniści ani jednego. Od zeszłych wyborów polski stan posiadania zwiększył się zatem o 2 mandaty — na niekorzyść Czechów. W ten więc sposób obecnie w radzie gminej w Wierzniowicach Polacy zasiadają w większości.

W Markowicach żywioł polski zdobył jeszcze znaczniejszą przewagę nad Czechami, gdyż uzyskał tam 10 mandatów, podczas gdy Czesi uzyskali ich tylko 7, komuniści — 1, a Niemcy zaś ani jednego.

W świetle tych cyfr występuje wyraźnie wartość i znaczenie elementu polskiego na Śląsku Czeskim.

Do tego nastroju ludności polskiej na Śląsku czeskim w znacznej niewątpliwie mierze przyczynia się poczucie zwartości i potężnego, mocarstwowego rozwoju Polski, wysuwającej się coraz bardziej do pierwszego rzędu wśród mocarstw Europy. Chociaż oderwani od ojczyzny, potrafią jednak Polacy czescy patrzeć na nią i na panujące u nas stosunki z perspektywy, w której znikają małostkowości i nikczemności walk partyjnych i osobistych, a w której tem silniej uwidocznia się tylko wysiłek i praca społeczeństwa polskiego w kraju, pod kierunkiem silnej dłoni Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego. Patrzą oni na Polskę tak, jak na nas patrzy cały świat, dający nam raz poraz dowody uznania, — patrzą na nas nie przez jakieś osobiste, małe kryterja, lecz z objektywizmem, obejmującym całość spraw i zagadnień polskich.

To też wszelkie zakusy, idące w kierunku zniszczenia polskości na Śląsku czeskim, nie dadzą żadnego rezultatu, gdyż Polacy nie stracą tam nigdy poczucia swych praw i należytego im stanowiska, jako zwartej społecznie i gospodarczo mniejszości narodowej, świadomej swych celów i swej duchowej łączności z resztą narodu w wolnej ojczyźnie.

Czechosłowacja

Minister Benesz wygłosił w tych dniach w Pradze ciekawy odczyt publiczny na temat Międzynarodowej sytuacji politycznej republiki czechosłowackiej". Na wstępie podkreślił minister Benesz, iż w swym wykładzie nie zamierza rozpatrywać poszczególnych faktów z zakresu dzisiejszej polityki zagranicznej, lecz ograniczy się tylko do omówienia tych stałych warunków współpracy międzynarodowej, które charakterystyczne są dla poszczególnych okresów czasu. Sytuacja w poszczególnych tych okresach może być rozmaita, sytuacja się zmienia, ale siły, działające ku wytworzeniu danej sytuacji zawsze są, te same.

Dr. Benesz widzi cztery siły stałe, nadające kierunek polityce zagranicznej każdego państwa, tedy i państwa czechosłowackiego. Przedewszystkiem mamy tu położenie geograficzne państwa. Nie jest to bynajmniej frazesem, jeżeli mówi się, że Praga jest nerwem i środkiem Europy. Wszystko, co zachodzi gdziekolwiek bądź w Europie, odczuwa się natychmiast na Hradczanach, przedewszystkiem zaś w praskim urzędzie spraw zagranicznych.

Czechosłowacja jest w pierwszym rzędzie sąsiadem Niemiec i Węgier. Z państwami zaprzyjaźnionemi, wspólna granica Czechosłowacji jest nieznaczna. Republika czechosłowacka jest jakgdyby klinem między wschodem, a zachodem, a to jej położenie geograficzne jest dla jej polityki zagranicznej miarodajne.

Drugą stałą siłą, wpływającą na kierunek polityki zagranicznej państwa, jest tradycja narodowa, z której wynikają również pewne niejako tradycyjne sympatje i antypatje. Stosunek Czechosłowacji do Jugosłowian był zawsze stały, zawsze serdeczny. Stosunek uczuciowy narodu czechosłowackiego do Niemców ulegał natomiast częstym zmianom. Tutaj wymienić należy również stosunki rasowe, stosunki słowiańskie.

Jako trzecią stałą siłę, odgrywającą zasadniczą rolę w kształtowaniu się stosunków danego państwa z państwami innemi, wymienia dr. Benesz stosunki gospodarcze. Czechosłowacja jest typowym przykładem zależności rozwoju państwa od rozwoju jego stosunkom gospodarczych z sąsiadami.

Akta sprawy Nr. Z. 310/1929 r.

Wezwanie publiczne

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3/28 r. poz. 20) zawiadamia, że firma „H. Maliniak i H. Weiss“, zamieszkała w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 90 wniosła w dniu 17 grudnia 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o odroczenie wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 18 stycznia 1929 roku na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes
(—) J. Kiszmiszjan.

Sekretarz
(—) T. Cichecki.

932

Do akt. Nr. 3716 i 3717/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 8 stycznia 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod Nr. 25, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama L. Pływackiego, składających się z mebli i kasy ogniotrwałej, ocenionych na sumę 1,050 zł.

Łódź, dnia 9 grudnia 1929 r.
Komornik: STEFAN GÓRSKI.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. SUZIN, zamieszkały przy ulicy Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 10 stycznia 1930 roku od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Rokicińskiej pod Nr. 20, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: wolantu na gumowych kołach, należącego do Józefa Makówki i oszacowanego na 525 zł.

m. Łódź, dnia 28 grudnia 1929 r.
Komornik: K. SUZIN.

Czytajcie HASŁO ŁÓDZKIE

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa " " " "	" 5.—
Zagraniczna " " " "	" 8.—
Odnoszenie do domu . . . . "	" 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane	40 " " " 1 " 1 " " 4 "
Zwyczajne	12 " " " 1 " 1 " (10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo
Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa“ Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz